

Światowe marki, koncert, indywidualne projekty biżuterii.
W Exclusive Time kupisz sprzedaż lub wymienisz
ekskluzywne zegarki, torebki i biżuterie.
Exclusive Time. Tu luksus nabiera znaczenia.
www.exclusivetime.pl
Dzień dobry Państwu.
Miło mi Państwa powitać w kolejnym podkaście żurnalisty.
Zanim zacznie się rozmowa,
chciałbym Państwa w imieniu gospodarza poprosić o wystawienie oceny i obserwację podkastu.
Nie zajmie to Państwu więcej niż kilka sekund.
Życzę dobrego odsłuchu.
Rozmowy żurnalisty są przeznaczone dla osób pełnoletnich.
Ze względu na występującą w nich treść.
Pozdrawiam.
Cezary, pozura.
O CRE żurnalisty.
Dba, sunef, met, plus.
Żurnalista.
Rozmowy bez kompromisów.
Dzisiaj u mnie Haina Minkowa. Dzień dobry.
Dzień dobry.
W twoim rodzinnym domu stał stare niemiecki fortepen,
na którym głównie grał tata.
Co na nim zagrałaś pierwszy raz?
Nic sensownego, ponieważ byłam bardzo mało, kiedy on stał w domu,
a na nim stał telewizor, w którym oglądał mój dziadek box.
Ponieważ to całe pomieszczenie było myślę, że dużo mniejsze niż tutaj właśnie twoje pomieszczenie.
Więc ten fortepian po prostu zajmował trzy czwarte tego pokoju,
gdyśmy się przepychali, w ogóle przyciskaliśmy się, kiedy koło niego chodziliśmy.
I on był takim instrumentem, który...
Ja to zresztą kontynuuję, na którym dzieci mogły grać,
bo często jest tak, że masz fortepian zamknięty,
a nam pozwalano na nim po prostu robić, co chcemy.
Oczywiście myśmy go nie niszczyli, bo nas uczyli zawsze w domu, szacunku do instrumentów.
Natomiast to nie było nic sensownego, bo ja byłam przedszkolu jeszcze.
Ale zaczynałaś chyba grać, jak miałaś 6 lat.
Tak, to już go nie było w domu i wyobraź sobie, że właśnie...
Było pianino i tamto poleciało do szkoły,
tam, gdzie twój tata był dyrektorem w Staligium Nastycznej Sto.
Ja to wtedy zobaczyłam, że on jest tamten fortepian, wiesz.
Ja mam w szoku, ponieważ to dzieci po prostu banda zwierząt biegła na ten fortepian
i walili w niego, wiesz.
Ja ich biłam po prostu najpierw, bo oni nie chcieli w ogóle słuchać,

więc ich odciągałam.

Oby dziadek oglądał box, ty biłaś dzieci, no.

Zjeźły w domu w ogóle.

Tak, dziadek się kazał w nocy, budzi zawsze moje,

mamy zawsze obu dziadnie, bo będzie box tam nadal, no, wiesz.

I ale to rzeczywiście to był dla mnie trauma,

bo po prostu jak to zobaczyłam, co oni robią z tym fortepianem,

bo to po prostu on już był rozstrojony i tata tam chyba w dobrej wieży go wywiósł.

Natomiast on nie skończył dobrze niestety ten fortepian.

A dziadek Juzo?

Tak.

On oglądała się z dziadkiem.

Przegotowałaś się.

O, jest, wszystko.

Bardzo mi się podobały słowa twojej babci, jak powiedziała,

że musiała być wyjątkową kobietą, skoro taki facetek dziadek chciał z nią być.

Dużo masz wspomnieć z dziadkiem?

Ja generalnie mam dużo wspomnień dzieciństwa z takiego wczesnego.

Dziadek zmarł, kiedy byłam bardzo mała,

tak samo miałem koło siedmiu...

Okej, czyli byłaś praktycznie mała.

Tak, dokładnie.

On bardzo chorował i po prostu wyjechał do szpitala, już nie wrócił.

I ja pońci wiele lat, jeszcze wiele,

bo nie, że on nas też zawsze wie,

że chronił trochę przed kłapsem i tak dalej.

To jeszcze były czasy zupełnie inne niż dzisiaj.

I czytał nam bajki na dobranoc.

Jedna z takich ostatnich rzeczy, którą pamiętam,

to mnie głaskał dłonią.

A wcześniej coś musiał robić z mięsem i z kośćmi,

po prostu albo bierać, babci pomagać, że jest rosołem,

bo z czymś im to strasznie śmierdziło i powiedziałam o to.

Pięć odkąd nie głasz w mnie, bo twoje ręce mają zapach tych kości i tak dalej.

To się strasznie śmiał, bo ja byłam jeszcze przyczkolu wtedy, jak to się wydarzyło.

Ale ja to pamiętam, jak ja leżą teksty i nade mną,

i właśnie głaskał mnie i to jest z nas takich najważniejszych rzeczy.

I ja potem wiele lat, jak mi było bardzo źle,

czekam w oknie i ja mam przekonana,

że on wrócił, że po prostu przyjeździ.

Ja widziałam, że ja mam przygotowane, że ja go nie poznam,

bo on się musiał z tej ziemi i z tego wszystkiego,

bo on był w trumnie normalnie pochowany.

Ja liczę na to, że on będzie brudny, że ja go mogę nie poznać i tak dalej, ale po prostu ja czekam, że on pójdzie z tej górki, słuchaj, w dół i że on do nas przyjdzie i że on do nas wróci do domu.

Także strasznie za nim tęskniłam i to wiele, wiele lat.

No, czyli to faktycznie ta taka jeszcze, jak miałeś siedem lat, to bardzo mocna relacja w takim wypadku, żeby to się wywiązać.

A był mocno podobny do twojego taty?

Jak tak masz?

Nie, zupełnie inny człowiek, to był ojciec z mojej mamy.

Aha, okej.

Ja w ogóle ojca, mojego taty nie poznałam, bo ono zmarł na serce dużo wcześniej, natomiast to był ojciec z mojej mamy i to był niesamowity człowiek.

Myślę, że moja mama miała dużo szczęścia, ona miała piękne dzieciństwo w ogóle, tak naprawdę, dużej miłości i takim szacunku do drugiego człowieka.

Więc wzór do naśladowania, taki wręcz niedościgniony, że tak powiem.

A jeżeli chodzi o muzykę, to ty sama chciałaś w niej uczestniczyć,

czy to tak trochę było, że ona została ci wpojona, bo przez to, że twoja mama śpiewała, twój tata był muzykiem, to po prostu to trochę oni wdusili to w ciebie, czy ty sama chciałaś z tego korzystać?

Na pewno było mi to jakby wpojone podświadomie, wiesz, bo nasz dom był bardzo otwarty, myśmy mieli...

U nas się drzwi nie zamykały, jak był ojciec w domu, bo jak wyjechał ono, to wiadomo, że to tak było trochę inaczej, ja bardzo często go nie było.

Natomiast jak był w domu, to do nas Nostop, ktoś przyjeżdżał, Nostop był rozmowy i próbowali go wciągać w politykę, tylko że on też był prześladowany, więc jakby on się odpropował też od tego, odciągać zawsze, ale ja sama pamiętam tę rozmowę.

Na temat w ogóle polskości, na temat zaaolizacji, co dalej i tak dalej, na temat książek, na temat muzyki i tego muzykowania było bardzo dużo właśnie, mnóstwo ludzi do nas przyjeżdżało, oni potem oczywiście w po nocach śpiewali, bawili się.

I do tego te festiwale, wszystkie, wiesz, mój ojciec napisał bardzo dużo sztuk takich dla dzieci, zwłaszcza napisał mnóstwo piosenek, prowadził zespoły, chóry i tak dalej, i myślę, że to było takie, wiesz, jak się w czymś wychowuje, jeszcze jest to dla ciebie takie naturalne.

Natomiast kiedy chciałam później zacząć decydować, o tym, że na przykład liceum muzyczne albo studia muzyczne, to słuchaj, był kategoryczna ściana w domu i oni mi zabronili.

Więc jakby to, że ja w ogóle kontynuowałam,

to tylko był taki mój upór, nie, i mój charakter.
Ale też miałeś takie lata, że grałeś dla najlepszych,
potem miałeś lata, że grałeś dla najgorszych,
przecież ta sytuacja z tą panią, która cię uczyła
i zotrzaskała ci palce na pieninie.
Więc to też zastanawiało mnie, na ile ty też miałeś charakter w tym wszystkim,
bo to był bardzo ciekawy dom do dorastania,
no, bo można sobie wyobrazić, że jeżeli tam były imprezy,
no to też tam nie było za dużo też spokoju, nie tylko może było spokoju.
A ja to kochałam, wiesz, ja to lubiałam bardzo,
ponieważ ja pamiętam, że właśnie myśmy zasypiali,
myśmy bardzo lubili, myśmy byli podekscytowani,
zawsze jak do nas goście przychodzili, oprócz jednej niedzieli,
bo rzadko nam się zdarzało,
żebyśmy wszyscy razem leżeli w łóżku i się wygłupiali.
Ojciec po pierwsze był taki bardzo...
taki...
dostojny, ale też taki radykalny
i rzadko się z nami bawił.
Natomiast wtedy myśmy się jakoś tam wygłupiali,
i rano w niedzielę byliśmy też jeszcze mali bardzo
i znowu jechał samochód, a tylko do nas jeździły samochody.
I mieliśmy, czy przynajmniej w niedzielę
po prostu nie mogą nam dać święty spokój,
i to wtedy był jeden raz, kiedy rzeczywiście się gniewałam,
że ktoś przyjechał do nas.
Ale tak myśmy czekali na tych gości,
w ogóle mama nam czasami dawała obiad albo kolację wcześniej,
a potem, jak nakrywaliśmy stół dla gości,
liczyliśmy miejsce i nie było miejsca na nas.
I mama mówiła, że już jedliśmy,
ale my z gościu nie jedliśmy.
Więc jakby to było dla nas takie ważne
i to, że było głośno w domu,
to nam nie przykazało, bo ja pamiętam, że ja lubiałam zasypiać,
i tak zasypiałam, zasypiałam, zasypiałam,
i nagle ha, ha, ha, a cały dom się śmiało.
I ja znowu tak podskoczyłam, znowu tak zasypiałam, zasypiałam,
i znowu...
Donośny głos mojej mamy.
Najbardziej się przebijał.
Ale to było fajne, wiesz.
To było po prostu takie zupełnie inne,

niż dzisiaj na to patrzę,
po prostu niż moje koleżanki, które się wychowywały
w takich kwadratów normalnych strukturach.
Więc jakby ja to życie miałam odpoczątkują,
to nie było dla mnie nic dziwnego,
że ja w taki sposób zasypiamy.
A jak byś mogła wybrać jeden dzień, który mogłabyś powtórzyć
ze swojego dzieciństwa, to który byś wybrała?
Czekaj, ja mam takie obrazy w domu.
Myślę, że na pewno te spotkania
takie z naszymi znajomymi,
kiedy właśnie myśmy mieli cztery pory roku
i cztery razy do roku,
spotykaliśmy się
na inną imprezę.
I myślę, że
myślę, że impreza u mojej koleżanki
to wypojeźniki, czyli to są takie placki
ziemniaczane przekładane listkiem, kapusty.
I to po prostu jakie to było szaleństwo,
jakośmy się fajnie bawili, i też jakby lubiliśmy
oglądać rodziców,
którzy po prostu gdzieś tam znowu prowadzili
te rozmowy, to to było jedno z takich
fajniejszych.
Jeśli mówię teraz o tych zabawach w takich rzeczach,
nie jakiś tam
głębszych, które gdzieś tam powinny
zostać dla nas jakieś takie ultraważne,
bo ja miałam fajny dom
i tam było mnóstwo dni takich,
które bym chciała przeżyć jeszcze raz.
I na pewno kilka takich,
które po prostu chciałabym wymagać pamięci,
a mimo wszystko pamiętam.
Także to wiesz, dla mieszanka.
To są usta i ta drewniana chustawka?
Nie. Tam jest chodnik teraz.
Nie ma tej drewnianej chustawki.
Ale jest za to drzewo, którego nie doceniliśmy wtedy.
I
moja mama, bośmy ci ojca,
po prostu bardzo pięknie przerobiła

wszystko tam dookoła.
Bo mój tata jakoś no to nie miał czasu nigdy,
bo cały czas po prostu gdzieś latał itd.
Ale ona później już była na merytusze i miała
na to czas, więc nagle po prostu
z takich hańczy, które tam były
pełno drzew, jakiś ona to po wycinała
i słuchaj, uroz przy pięknych orzech.
Ale on jest tak nieprawdopodobny,
że w ogóle my tam siedzimy
pod tym od wiosny do późnej jesień,
do póki te liście nie spadną.
To jest magiczne miejsce.
Więc na pewno teraz to drzewo jest
takim centrum świata naszego tam, jak jesteśmy na załudziu.
Powiedziałeś też, że kiedy teraz
wracasz do domu rodzinnego,
to wszystko wydaje ci się dużo, dużo, dużo mniejsze.
Ty jesteś sentymentalna?
Ja jestem.
Okazuje się, że ja jestem bardzo.
Ja do miejsc wspominam,
kocham to,
a najgorzej po prostu zamęczać tym właśnie Marcina,
pokazywać mu nowe miejsca,
gdzieś tam, który jeszcze nie zna, czy to na załudziu,
czy nie wiem, bo też właśnie
mamy niebawę koncert w Praze,
to na pewno go też przeczolgam po prostu
przez te pragnę i pokażę moją
ulubione miejsca, więc jakby
to myślę, że to jest sentymentalizm,
że gdzieś tam nawiązywała,
nie wspominała, nie fajnych rzeczy.
I to też nas buduje, to nas tworzę po ludzi.
A powiedziałaś, że twoja mama jest
bardzo dużą optymistką, masz to po niej?
Ogólnie masz dużo cech po mamie, jesteście podobne?
Coraz bardziej zauważam, że tak,
natomiast
to też mi mówią bardziej ludzie z boku,
że gdzieś tam fizycznie to na pewno.
Natomiast

myślę, że ten optymizm, taki taką radość,
to mam podświadomie od niej tak.
A co masz po tacie?
Reszta.
Kiedy byłam dzieckiem
i tam w sumie
tata jeszcze, taka końcówka
jego życia.
Ja jeszcze żyłam takim
życiem prosto normalnym,
jakby córki, studentki
i miałam do niego
żalę związane z tym,
że go dużo nie było,
że poświęcał czas i innym,
że kiedy był w domu to pisał.
Z jednej strony mnie to strasznie kręciło,
strasznie mi się to podobało.
Podobało mi się jego charakter,
jego
w ogóle, on był bardzo mądry.
To był bardzo mądry człowiek.
Nieprawdopodobnie mądry.
I też nas uczył ogromnego szacunku,
wiesz, do
mamy i tak dalej.
To też jest taka historia śmieszna.
Natomiast z drugiej strony ja zrozumiałam,
dlaczego taki był,
dopiero kiedy stałam się
artystką samą.
Ponieważ dopiero wtedy zrozumiałam,
że w wiele czasu potrzebujesz
do tego, żeby
się przygotować do czegoś.
Ja piszę teksty, kocham pisać teksty,
ale do tego też potrzebujesz przestrzeni,
czasu, do tego musisz po prostu
zamknąć sam ze sobą.
Przed rodziną być może też ten kurlog,
ten pokój, którym on pisał,
to jest nadal dla mnie magicznym miejscem.
I ja go rozumiałam.

Ja po prostu absolutnie wybaczyłam mu każdą rzecz,
którą miałam pretensję do niego,
bo
zrozumie, że ja takim samym życiem, tylko że
mam większe możliwości
i więcej
szczęścia, że nie funkcjonuje,
tylko na założeniu, tak jak on funkcjonował.
I nie było to dla niego tylko hobby.
Tylko dla mnie to dzisiaj praca.
Ja z tego żyję, więc
myślę, że mam fajniej.
Natomiast on wtedy to był dla niego hobby,
jego oczekiwania, zwłaszcza rodziny,
po prostu były gdzieś tam,
być może większe, bo on był dyrektorem szkoły.
Więc jakby miał główny swój zawód.
Czy to uczył Was, szacunku do mamy?
Oj, była taka sytuacja,
bo
ja oczywiście, bo jak się okazuje,
ja tego nie czułam, natomiast mama zawsze mówiła,
że jestem pupilkiem tatusia.
I kiedyś tam, jak tak dorastałam,
właśnie mam nastolatka, to oczywiście zrozumieliśmy się
o coś z mamą, bo pokłóciły,
bo to jest taki wiek, kiedy kobiety zaczynają się wspierać.
I pobiegłam do taty i mówię,
ona coś tam, i ona coś tam.
I on do mnie mówi, hola, hola.
To nie jest żadna ona,
to jest twoja matka i więcej szacunku.
I z takimi składnikami tymi muszemistą
wyszłam i ja to pamiętam całe życie,
i to jest bardzo ważne dla mnie.
Tak samo jakby w kontekście wychowania moich synów.
Mama też nauczyła cię
unikania leków i chemii,
bo zamiast cukierków i już suszone owoce nadal,
aktualne?
Nie, to ja już się zmieniło,
a ja to czytałem z takim uśmiechem na ustach,
a usta była zdrowa taka.

Nie, ja jełem w Słodycz, oczywiście, bo kocham Słodycz,
a ja też zresztą.

Natomiast jako dzieci,
rzeczywiście dzieciom nie dawali nam Słodycz,
bardzo rzadko ktoś nam przynosił.

No i jej brat, cudowny,
o jas, o jaki to też był człowiek,
wiesz, wiesz, zadać mi pytanie
o ważnego, mądrego człowieka,
a ja już, wiesz, powiedziałam
o Janku Nowickim o teściu,
ale jest jeszcze właśnie mój dziadek,
mój tata też oczywiście.

Tylko to by zabrzmiało,
po prostu jak we...

Ja już zmarłam wszystko w tym seńcza się,
po prostu się wydarzyło, niestety.

I...

To on nam tam zostawił jakieś gumy do rzucia coś tam.

Natomiast to dziadek, że zawsze mówił,
nie dała im słodczy kubim rodzyńki.

A ty jeszcze na te kasety,
które tata nagrywał dziadka, nagrałaś swoją...

Tak, się nadokonor, właśnie,
i te pierwsze takie...

wow, rzeczy, do których miałam dostęp,
no bo, wiesz, no to jest naprawdę wioska,
gdzie się wychowałam.

Ja byłam w innym domu, więc ja nie poczułam,
nie chcę obrażać teraz w mojej miejscu,
bo się wam kocham.

I uwielbiam tam przyjeżdżać, natomiast
to jest fajne miejsce na wakacje i na emeryturę,
skąd moja mama pochodzi i skąd ja pochodzę.

Natomiast...

dorastającej dziewczyny, to po tragedia,
po prostu wszędzie na nogach, bardzo daleko.
Pociągała mi, bujać się tymi autobusami,
po nocach wracałam itd.

Natomiast...

jakby...

w takim miejscu gdzieś tam...
zleciłam kontekst.

Wątek, po prostu teraz.

Rozmawialiśmy o tym nagraniu
tych rzeczy, na gdzie nagrywałaś,
na takich dziedziadek.

Tak, i nie mieliśmy żadnego dostępu do muzyki,
żadnego po prostu.

To, co tata przynosił na płytach,
więc to była Irena Santor, to było Wojsko Polskie,
to były...

Karel go, oczywiście,
mnóstwo czeskich, fantastycznych takich,
że na tamte lata,
ale ja potem miałam głód, dorastająca dziewczyna,
muzy, to już dla mnie było po prostu,
wiesz, rzeczy, których się nie chciało słuchać.

I nagle dostałam po prostu,
chyba w szóstej, albo w siódmej klasie radio,
takie podwójne, i tam się okazało,
że były właśnie prywatne stacje radiowe.
No i ja po prostu brałam wszystkie kasety,
które znalazłam, i nagrywałam na to właśnie
w Finalmuse, która była dostępna,
bo się okazało, właśnie były listy,
przebojów itd.

Jeszcze niecałe te utwory były ponagrywane,
bo na końcu właśnie zaczął gadać zawsze ten facet,
więc one tak były do pewnego momentu.

Ja mam gdzieś te kasety, ale wiesz,
wspomnienia mojego dziadka, niestety poszły wniwecz,
a zdecydowanie ważniejsze.

Ale na tamtym momencie już muzyka dla mnie była ważniejsza.

Zbudowało to pewnie taką ciebie dzisiaj,

jaką cię możemy poznać,

a wywołujesz zdjęcia, zbierasz pamiątki?

Teraz, no niestety nie,

ale to znowu wynika gdzieś tam z braku czasu

i jakiegoś takiego, takiej

może trochę ignorancji,

bo mi się wydaje, że wiesz,

jak mamy komputery, jak mamy telefony,

to to nam wszystko zostanie.

A mi co to, co komputer, to mi wybucha bateria

i już potem mi odzyskuje tego wszystkiego, co tam jest.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Halina Mlynkova: uciekłam od byłego męża

Czyli technologia cię lubi?

Technologia, dokładnie.

Natomiast kiedyś miałam całe, jakby całą ciemnie

i miałam całe swoje takie

miejsce w domu, moje mamy,

to Polstera Kuchnia, moich dziadków właśnie

i wywoływałam zdjęcia, robią zdjęcia

i sam je robiłam.

No właśnie, a co jest twoim dzieciństwem, tak wykluczając muzykę,

te rzeczy, które są najbardziej oczywiste

z tego wszystkiego, mnie zastanawia jaką byłaś nastolatką,

jaką byłaś dziewczyną, jak dorastałaś,

jak bardzo się kochałaś, czy prowadziłaś pamiętnik?

Jak ty wspominasz swoje dzieciństwo?

Z jednej strony bardzo...

taki właśnie, wiesz,

jak tak porównuję i patrzę na innych ludzi,

którzy mieli...

do każdym jakiś swój los,

to ja miałam naprawdę bardzo fajne dzieciństwo

przez moją mamę,

która dała nam ciepłe domu

i taki właśnie, wiesz, taką stabilność,

zawsze ciepło, zawsze światło

i kiedyś właśnie

na miesiąc

musiała pojechać do szpitala, to nagle to światło,

po prostu, wiesz, zrobiło się szare.

To wszystko było w domu szare.

Nie ma tego, żeby uznać mi tata, który był bardzo fajny,

był spoko, nie?

Natomiast, no ile można jeść w jajcznicę

i gotowane ziemniaki i konserwy, nie?

A moja mama to już gotowała,

pachniała, piekła, zawsze się śmiała,

zawsze był radio włączony

i nie było najerany w domu, bo tata palił po prostu w domu,

a ja byliśmy sami, to było szaro,

musieliśmy szukać po prostu,

bo tata po prostu bajabongo, nie?

Highlife, mamy, nie ma.

No i więc jakby

ona dawała nam taką, wiesz, prawdziwą

takie ciepło, które w mozesz sobie najlepszym
stopniu tego wyobrazić, jakie matka może dać, nie?
Z drugiej strony ten nasz szalony tata,
który po prostu
zamiast przynosić do domu,
to wnosił wszystko i rozdawał,
i przeprowadzał tych znajomych
i wszystkich w ogóle. Ja mam do dziś kolczyki
pełnoopojedniczych kolczyków, zawsze drugi
gdzieś tam zgubiłam w rzece
od tych dyplomatów, którzy przyjeżdżali
z Polski, zawsze przywozili mi
kolczyki, pamiętam.
I to jakby znowu, wiesz,
dawało takie
takie poczucie, że
bo mi to dawało poczucie,
mi to to budowało, że ja mogę robić wszystko.
Ja nie miałam poczucia, że jestem dziewczoną z małej miejscowości.
Wiesz, moje znajomy kiedyś z Warszawy,
podjechał tam na zooziu i on
po prostu on zdrętwiał, on się urodził w Warszawie
i on powiedział,
ja powiedział, ale tu jest takie miejscowości,
tu doszło się tak daleko.
Wiesz, ale on nie wiedział, w ogóle z jakiego domu
ja pochodziłam, ja nie miałam poczucia,
że ja w ogóle coś mogę nie spełnić
jakiejś swoje marzenia.
Nie są wita.
Ale to dlatego po prostu, wiesz,
że gdzieś tam ten dom
był zupełnie
taki niestandardowy, wiesz.
I przez to, co mój tata robił
i tam i
był bardzo znaczącą osobą
na zooziu, a ja tego miałam świadomość po prostu,
wiesz, gdzieś tam.
I miałam poczucie, że jakby
on pokazywał gdzieś spełnienie swojej marzeń
i że to wszystko można sobie spełniać,
wiesz, można po prostu za tymi iść,

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Halina Mlynkova: uciekłam od byłego męża

można sięgać po marzenia, wiesz.
I myślę, że to się działo i ja jakby
nie byłam leniwa pod względem
w rzeczach takich,
które mnie interesowały.
Jak coś mnie nie interesowało,
to zapomnij w ogóle.
Wiesz, dlatego ja dzisiaj nie mam do mojego sena
pretensje i jakieś tam rzeczy,
które go nie interesują, bo sama wiem,
że po prostu byłam identyczna.
Natomiast jak coś mnie interesowało,
to ja poświęcałam temu całą uwagę, wiesz.
I ja kochałam tańczyć, kochałam śpiewać w ogóle, wiesz,
od najmłodszych lat.
Ja chodziłam...
Miałem 7 klasa podstawówki, to tam
jest rok niżej niż w Polsce,
więc ja miałam tam 11 lat.
Jedziłam takiego malarza, malowałam.
Wspaniały, zaodzieński malarz.
Najmłodsza.
To było na 12 piętrze w jego atelierach.
To miały piękne te obrazy i tam byli studenci,
którzy się przygotowali do Akademii Sztuk Pięknych.
Albo już byli po prostu wprost
ci, co są na studiach.
No i oni chodzili tam trenowali.
Ja tam z boku malowałam cały czas tą martwą naturę.
To nie mogą się doczekać, kiedy będę malować
już w tym kolejnym pomieszczeniu ludzi.
Ale nie zdam sobie sprawy z tego,
że ja w ogóle nie mogę im się równać, bo jestem mała.
Ale po latach potem,
podobno, jak mnie już tam nie było,
i wiesz, i sama jeździłam do domu, sama tam jeździłam,
po prostu w tamtych czasach.
To dzisiaj nie do pomyślenia, że my sobie sama
20, ciemno,
a jeszcze wtedy stracili, że zgubiłam pięć koron,
które miałam na autobus.
I nie mogłam wrócić do domu, wiesz.
I ten autobus w ogóle otwarte te drzwi,

gościu na mnie patrzy.
Ja pod tymi schodkami patrzę na niego, szukam tych pięciu koron
i po prostu patrzę, bo jaka mi się wpuścił do tego autobusa.
Zamiast powiedzieć weź i poszukaj,
jedźmy, to zajęło mnie, patrzę,
zamknął to drzwi i pojechał.
Ale kolejny autobus za godzinę.
I na 10 lat i na tym przystanku.
I jaczki i tak dalej, w Trzyńcu.
I okazało się, że oczywiście był w Portfelu
to pięć koron, ja myślałam, że w kieszeni,
więc wiesz, tam historycznie szukam.
Ale uwielbiałam tam jeździć do niego.
I po latach, mój kolega, który potem się przygotował
na architekturę, też tam chodził.
I mówił, wyobraź sobie, że ona mi pokazywała twoje prace
w ogóle, jakby dzieckiem, bo my się podobały bardzo.
Więc jakby fajnie, nie?
Ale to był taki pierwszy gdzieś gdzieś,
a później już zaczęłam być wicałym.
To był ten zespół, w którym tańczyłam.
I to po prostu, to był jakby mój drugi świat.
Takie, że ja się na przykład w ogóle nie zintegrowałam
z klasą z lica. W ogóle.
A dla mnie był...
Był po prostu jakby całym światem,
ten taniec i to, co tam robiliśmy.
Ja potrafiłam nawet na lekcjach anatomii,
po prostu obakieś innych,
bo ja byłam przecież medyku,
na tych medycznych, które mnie niestety w ogóle
nie interesowały.
To po prostu malowałam sobie układ taneczny,
żeby w piątek na pewno go pamiętać.
Dla mnie istotniejsze, ważniejsze, niż to anatomia,
albo jakieś tam przygotowanie do pielęgniarstwa,
albo nie wiadomo, co to tam było na początku.
To dlaczego...
Kiedy pochodzisz z takiej rodziny,
dodatkowo jest tyle artyzmu w tym całym twoim życiu,
masz potem śpiewać i...
Nie.
Nie mam pojęcia. I wreszcie wiesz,

mój ojciec bręł bardzo
intensywnie udział w tym świecie.

I...

Ja myślę, że on się bardzo mnie bał jako dziewczynę.

Musiał się tam oglądać,

czy ja mu zresztą potem wytknęłam, to bym...

Oczywiście jak chciałam pójść na studia,

albo nawet do tego liceum, nie pamiętam,

to ja mu chyba tam jakby

wykrzyczałam, mówię, to co ty w takim razie musiałeś robić,

albo...

Skoro ty mnie tak bardzo chcesz przed tym chronić,

to wtedy czekam, tak, że po prostu

mogę dostać strzała je.

Byłam na to przygotowana, to się nie odbyło,

ale miałem takie...

No, jest już lewo.

Bo pamiętam, że pysknęłam...

Tak, pysknęłam grubo, nie?

Ale rzeczywiście walczyłam gdzieś tam o siebie.

Ja tego nie umiałem zrozumieć.

Natomiast rozumiem dzisiaj

rodzica, który...

który się martwi po prostu, zwłaszcza odrastającą córkę,

że w tej branży

po prostu może być różnie.

To co ty musiałeś zobaczyć w tej branży?

Właśnie ja nie.

Ja miałam OK.

Bo rzeczywiście są różne sytuacje.

Ja mam wręcz wrażenie, że...

Pytaliśmy też o narkotyki,

które oczywiście w tej branży są, nie?

Ja mam wrażenie, że

jakiś niechcący

wzbudzam w ludziach

taki dystans

z jednej strony, że nikt nie ma odwagi

na imprezie mi zaproponować narkotyki, naprawdę.

Wiesz, że mi nie chcesz nigdy nikt zaproponować narkotyków?

Widzisz?

Ale ja w to chociaż wyglądam tak, jak powinienem,

że...

To prawda.

A mi nigdy nie chcę zaproponować narkotyków.

Także ja mnie to minęło i nawet były imprezy, na których ktoś tam mówił, że coś tam było.

Prawda? Wiesz, i wychodziłam do takiego...

debiła trochę, ale być może ja po prostu nie zwracam uwagi na takie rzeczy i też mnie nie interesują.

Może dlatego.

A pamiętasz swoich pierwszych przyjaciół?

Tak.

Koleżanka Sławka na pewno?

Tak. Sławka tak.

Jakich ludzi przyciągałaś?

Podobnych, różnych?

Sławka dzisiaj jest...

Myśmy się...

Jakby nasza przyjaźń taka troszeczkę zaczęła się być już ulicę, bo myśmy po prostu były każdego indziej.

Ale ja niedawno spotkałam i mam dla niej tak... To jest dla mnie jak siostra.

To już...

Mimo to, że to dawno temu było, to ja to wspominam, tak samo to dzieciństwo u niej, ona u mnie.

Jakby to była moja taka siostra.

To na pewno...

Czy ja wiem, czy podobnych do mnie...

Myślę, że nie, bo moja największa przyjaciółka, Ania,

która prowadzi prywatne przyczkole w Warszawie,

jest po prostu zupełnie

jakby nie z tej planety.

Ja po prostu zato kocham, że ona jest takim kosmitą i jest tak cudowna w ogóle, że...

I to nie jest w ogóle człowiek z naszej branży.

To jest takie chodzące dobro w ogóle.

I to jest

zupełnie przeciwieństwo

mnie.

Począ, powiedziałam, chodzące dobro w zupełnie do przeciwieństwo mnie, ale nie o to chodzi.

Ja to na rolę dodam już. Tak, to jest nieważne.
Jak to macie, że...
To jest spokojne.
Natomiast to...
Jakby bardziej w kontekście charakteru.
Ona ma tak ciekawy charakter, jest tak ciekawym człowiekiem
i wszystkim
dobrym człowiekiem i to jest fantastyczne.
Więc jakby nie wiele
miałam przyjaźni i mogę powiedzieć właśnie
o prawdziwych przyjaźniach.
To była właśnie Sławka i to jest Ania.
A pomiędzy było
mnóstwo
osób, które gdzieś tam udawało przyjaciół.
Natomiast po prostu zawodziłam się
strasznie na nich.
Ty nawet powiedziałeś taką fajną rzecz, że
kiedy ktoś cię zapytał, czy ty się zmieniłaś
po sukcesie, to powiedziałeś, że nie ty,
ale dużo twoich przyjaciół.
Że sukces ich bardzo mocno zmienił.
W jaki sposób zmienił albo jaka była ich optyka
na ciebie, że tak spostrzegasz to,
że oni zupełnie inaczej na ciebie patrzyli.
Jakiś taki dystans, wiesz? Tak jakby nagle stała
się obcą osobą trochę tak jak na szkolaka,
który jest
w zakonie.
I do którego to zawsze mówiliśmy Dawid.
I był naszym fajnym komplemem
i tam, żeśmy ganiłi z nim, a nagle do niego
mówią wszyscy ojciec, jakieś tamnie.
I to po prostu dla mnie
i nagle taki, wiesz, taki
dystans, który się robi między człowiekiem,
tym samym, który był wcześniej.
I zaczynasz go inaczej widzieć, dlatego, że go widzisz w telewizji.
Że
po prostu robi rzeczy,
które są być może niedostępne dla
tych wszystkich ludzi, którzy stuziją gdzieś tam
takim klasycznym życiem.

To
być może to jest to.
Ja nie wiem, wiesz, bo to musiałbyś chyba zapytać
tych ludzi, którzy nagle nabierają dystansu do ciebie.
Ale ja to tak widzę.
Bo tak samo pamiętam właśnie, jak był kontakt z tym
Dawidem i nagle wszyscy z niego ojczy jakieś tam.
Ja go pytam nawet, czy ja mogę do ciebie nawet mówić
Dawid, czy ja muszę do ciebie mówić ojciec coś tam.
Kiedys jechałam, on jechał z Katowid i zapytał mnie,
czy go zabiorę samochodem do domu, bo też jechałam
na Zaolizie. Jechaliśmy właśnie,
opowiadał mi bardzo fajne rzeczy i
wtedy sobie zdałam sprawę z tego, że on jest w podobnej sytuacji.
Natomiast wiesz, tak samo jak masz z przyjaciółmi,
że prawdziwych przyjaciół nie poznajesz w biedzie,
to nieprawda.
Prawdziwych przyjaciół poznajesz, kiedy odnosisz sukces,
bo sukces boli.
A ból,
niepowodzenie,
to jest pożywka dla drugiego człowieka,
którym nagle się czuje po prostu, że ma lepiej.
I że możecie tak wesprzeć w tym,
przynajmniej, że powie, o Jezus, jaka ona biedna.
Możesz zawsze do mnie zadzwonić,
ale tak naprawdę, jak jest naprawdę źle,
jak coś jest bardzo złego dzieje,
to tego drugiego człowieka to i tak nie interesuje.
Ponieważ on odkłada słuchawkę i
dobra, na czym skończyliśmy, wiesz,
i to tak samo było dla mnie
też sobie to uświadomiło,
kiedy mi tata zmarła.
I ja wtedy pamiętam, że ja czekam
całą noc na moją przyjaciółkę w pokoju.
Myślałam, że to była przyjaciółka.
Żeby o tym powiedzieć,
ona wróciła tam nad ranem z imprezę,
ja mówię ojciec z mi zmarł.
A ona, o Jezus, tak mi przykro,
to mi przykro, no to dobra noc.
I zesnęła.

Ja po prostu nagle,
po pierwsze tego nie miałam zrozumieć w ogóle,
że taką reakcję
ja wyjechałam po tym dwie godziny, później już musiałam dojechać do domu,
i jechałam pociągiem,
jechałam naprzeciwko mnie,
płakam cały czas po stule, leciałem je uży
i jechałam naprzeciwko mnie rodzina
z dziećmi, pamiętam tę mamę z tymi dziećmiakami,
potem siedział jakiś tam pan,
pamiętam wszystkich ludzi z tym pociągu,
oni wszyscy mieli swoje życie, on się wszyscy cieszyli
i nagle po prostu zostajesz tą tragedią
z tym wszystkim sam.
Ja dzisiaj miałam takie pretensje, dlaczego po prostu
cały świat nie płaczeł, bo ja płaczę po prostu,
nie ma mojego ojca w ogóle, wiesz,
i dopiero sobie potem z tego zdajesz,
sprawę po latach,
kiedy zaczynasz to analizować,
że zawsze ze swoim smutkiem,
ze swoim tragedią, ze swoim bólem,
porażką zostajesz sam.
I nie ma czegoś takiego, że poznasz
przyjaciół w obiedzie.
Poznasz ich naprawdę, kiedy ci się powodzi
i oni ci tego życzą.
Bo wiesz, no ja też usłyszałam od przyjaciółki,
a to nie mi powinno się przytrafić
takie życie, tylko jej.
Tak się nie robi.
Dobra, jeszcze
zahaczałem coś o ten wątek,
tatyn, to byłaś bardzo młodą dziewczyną,
miałaś 20 lat.
I powiedziałaś też, że musiałaś być oparciem
dla swojej mamy.
To był bardzo trudny czas,
albo nawet najtrudniejszy w twoim życiu?
To był najtrudniejszy czas w mojej życiu.
To było...
To było po prostu coś, co chyba już bym nie chciała
powiedzieć, że dla mnie...

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Halina Mlynkova: uciekłam od byłego męża

Ja też przeżywałam śmierć mojego taty.
Dla mnie to była taka sama
trauma, tym bardziej, że
tata po prostu ja mam z nim ostatnia.
I ten proces
taki u niego
chyba w lewu zaczął się w momencie,
kiedy on już mnie odwoził na dworzec.
I widziałam, że on jest dziwny,
ale musiałam się na mnie obrazić, że mu gazety nie chce kupić.
A on się już źle czuł.
Wrócił do domu i zmarł. On mnie odwoził rano na dworzec.
I do 10 minut go nie było.
To było 20, nie?
I...
I teraz ja po prostu analizowałam
oczywiście do ostatniej chwili, łącznie z to,
że nie dałam u ostatniego buziaka.
Jak zawsze robiłam.
Ale miałam wrócić w środę, to był poniedziałek.
I myślę sobie, dobra, zaraz środę się widzimy, nie?
Czerwony, duży plecak przyda mną.
I...
I w prostu, wiesz, analizuj jeszcze takie rzeczy.
Myślisz sobie, jakby mówisz,
jakbym nie pojechała rano, może byśmy go uratowali,
nie wiem.
I teraz mama,
bardzo go kochała.
Ale obciążyła mnie też po prostu wszystkimi żałami,
które miała do niego,
ze względu na to, że on jej po prostu odszedł, nie?
Naprawdę ona go bardzo kochała.
To to jest...
To było też
specyficzne małżeństwo,
ze względu na to, że moja mama właśnie tak mocno
skupiona na tym,
żeby nas wszystkich po prostu
dać nam ten parasol ochronny.
A z drugiej strony ten jej szalony artysta,
ona nie miała to z nim oczywiście.
Natomiast nagle po prostu spada to na mnie, nie?

I to się dziś godzinami mi o tym opowiada.
A ja byłam w trakcie trasy koncertowej,
gdzie zagraliśmy podobno
w rok, czyli gdzieś tam ponad 1000 koncertów.
Graliśmy po 3 koncerty.
W ogóle ja już nie wiedziałam, jak się nazywam.
I w międzyczasie jeszcze jedziłam wspierać moją mamę.
Do tego ona później jeszcze miała operację mózgu.
Bardzo ciężką.
I to wszystko było takie, wiesz,
akumulacja tego wszystkiego, wiesz.
Ja naprawdę dzisiaj się zastanawiam,
jak ja to przeżyłam w ogóle,
że ja jestem normalna,
że nie jestem się alkoholiczką
albo cokolwiek, że ja to wszystko uniosłam wtedy.
Wiesz, ma już 20 lat.
Ja tego dnia mogłam dzisiaj zrozumieć.
Naprawdę, po prostu musiałam być ogromną siłą wtedy.
Ale też zdecydowałaś się na jakąś terapię?
Czy to były takie rzeczy, które sama sobie przepracowałaś,
sama ze sobą?
No bo z tego, co mówisz, no to przyjechałaś bardzo duży bagaż od swojej mamy.
No to też była trauma dla ciebie,
dla której trochę nie było przestrzeni przez to,
że musiałaś to nosić za mamę.
Jak sobie z tym poradziłaś tak w perspektywie
dłuższych lat?
Przyszedł taki moment,
że ja mam bardzo złą na mamę
i to trochę to trwało.
I to też jest nieprawdopodobne, że ona była taka dzielna żołą,
to wszystko po prostu w ciszy i przetrwała.
Natomiast...
nigdy w życiu nie byłam na żadnej terapii.
Byłam kilka razy z moim synem u psychologa,
a potem uznałam, kiedy się rozstawaliśmy z tatą,
żeby w głowę właśnie we sprzedzi,
żebyśmy miały jakieś tam takie wsparcie.
Ale uznałam, że to jest dla niego takie napięcie.
Zawsze przed tą terapią.
I był tak napięty, że uznałam,
że to zbyt sensu, że albo źle wybraliśmy

terapię tę, albo po prostu coś jest nie tak,
że on tam chodzi,
po prostu jak kłębek nerwów i też jakby, żeśmy to...
Ja to uciałam,
bo to nie miało sensu.
Poradziliśmy sobie z tym jakby wszystkim inaczej.
Natomiast...
Ja nawet nie wiem, po prostu się z tym wydarzyło, z tym wszystkim.
Natomiast dzisiaj
nie mam absolutnie żalu do mojej mamy.
Uważam, że to jest niesamowita bohaterka.
I jako matka,
już nie mówiąc jako żona,
ale jako matka, to po prostu
ona uniosła nieprawdopodobny ciężar.
I cały czas jest uśmiechnięta.
Jest po prostu nieprawdopodobna.
A próbowałaś trochę powielić
schemat też tego, co miałaś w domu,
jeżeli chodzi o związki,
no bo też mówiłaś o tym, że twoja mama nie miała łatwo,
mimo wielkiej miłości i tego wszystkiego.
To jak patrzysz na dzisiaj na swoje życie,
tej młodej dziewczyny, która zaczynała
dorosłe życie, to było tak trochę,
że nie brałaś z tego, co widziałaś w domu?
Tak, tak.
Jak dużo?
Za dużo.
Ja to cię posłucham.
Trochę włoski dom, to było.
Trochę to był włoski dom,
aczkolwiek mój tata
zawsze bardzo trzymał
w tym wszystkim
do swoją wrostu klasy
i mówi, jak ty się odzywasz przed dziećmi,
bo mój tata nigdy nie przeklinał,
ale nigdy.
A moja mama znowu w drugą stronę,
bo już miała dosyć, ale ona naprawdę po prostu,
no, no była naprawdę dzielna,
oraz się zdarzyła rzecz, którą po prostu

ja byłam tak wściekła wtedy na, na ojca
i na tych wszystkich, że ja się mam nie dziwić,
że potem była zła.
Bo, słuchaj, moja mama w sobotę,
oczywiście u nas w sobotę były generalne porządki,
co sobota i nie znosiłam soboty,
bo w sobotę po prostu to wynoszenie dywanów,
mycie wszystkiego łączy z oknami, prajnym firanek,
po prostu tak przed świętami, w ogóle bez sensu,
nie wiem, czemu tak się mama męczyła,
jak i tak za kilka godzin było to samo,
no, bo w domu były dzieci, nie?
Ale braliśmy w tym udział w tym sprzątaniu,
okropne moje koleżanki biegały wtedy
i moja mama po południu,
późnym po południe,
była ostatni schodek na, na jakby w domu, nie?
I to już była ostatnia rzecz, która była do zrobienia.
I mój tata
szedł chyba z dziesiątką gości.
Minęli moją mamę i powiedzieli,
żeby nie ściągali butów.
No, po prostu ja bym tą szmatą przydzieliła,
najpierw ojcu zdzieliła, a później po prostu
reszcie tych ludzi i oni minęli moją mamę.
I to pamiętam, że mam na niego strasznie za to zła.
No i miał takie numery, nie?
Więc właśnie jakby i to nie było fajne,
i to są rzeczy, które po prostu
z takich, miałam takich kilka momentów,
kiedy się zorientowałam, że
uuuu, tutaj widzę, że troszeczkę jakby
gdzieś tam nawiązywałam do swojej
przeszłości w życiu.
Ale nawiązywałaś bardziej do tego,
co jest w swoich relacjach z swoim tatą, czy swoim mamą?
Mamą.
Wygodniej byłoby być tatą.
Wygodniej byłoby być tatą, natomiast jak
walczysz o związek i bardzo chcesz,
żeby on był
na zawsze i żeby to nie był
czas, tak jak

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Halina Mlynkova: uciekłam od byłego męża

sugerowały media,
wielokrotnie na mój temat, że...
Zwygody. Albo nie wiem z czego, bo nigdy to nie było określone, tak naprawdę.
Dlaczego ja w ogóle
gdzieś tam, i podobno to ja
rozbiłam małżeństwo według mediów,
to ja naprawdę
walczyłam bardzo mocno.
I
wtedy zatracasz się, wiesz?
Wtedy po prostu przestajesz się by też
szanować, ponieważ
pozwalasz na
rzeczy, które normalnie nie powinien
człowiek pozwolić.
I tak naprawdę, w ogóle,
na rzeczy, które normalnie nie powinien człowiek pozwalać.
W relacji.
Żeby właśnie to wszystko
przetrwało. I to nie było jakby nawiązanie do moich rodziców.
Tylko po prostu ja bardzo
chciałam, jakby wiesz,
żeby...
żeby poważna relacja
przetrwała gdzieś tam, jeżeli już wykonamy
jakiegoś takiego życiowego wyboru,
jakim jest ślub
i tak dalej, to walczysz po prostu do samego końca.
Ale są czasami takie momenty,
że albo
wiesz, że to jest twój koniec
i idziesz, to wyrniesz w to,
albo zaczynasz po prostu ratować siebie.
I wtedy musisz odejść.
Też ta relacja, o której mówisz swoich rodziców,
pokazuje też to, że byłaś nauczona tego,
że nie zawsze jest łatwo.
Tak, tak. Ja myślałam dokładnie.
Ja myślałam, że po prostu do momentu
Poznania Marcina.
Ja myślałam, że tak wyglądają wszystkie związki.
Że po prostu nie można
mieć fajnej, łatwej relacji,

gdzie nie ma
pretensji, gdzie nie ma,
gdzie jakby...
podnoszenia głosu i tak dalej.
I teraz ja nie mówię, że
mojej rodzice byli patologicznym małżeństwem,
bo to naprawdę nie chcesz by tak wyszło.
Ale nie, to nie brzmi jak normalne małżeństwo.
Tak, dokładnie.
To jest ta mityczna, normalna rodzina,
bo wszyscy myślą, że normalna rodzina to jest,
że siedzimy w niedzielę i trzeba się wszyscy zaręce.
To jest normalna rodzina, to jest normalna relacja.
Dokładnie.
Ja później mam przekonane,
że każdy model w związku
nie ma, ale nie.
Że można też żyć po prostu
bardzo partnersko, bezkłótnie
ze spokojnymi rozmowami, ale tego też się trzeba nauczyć.
Do tego trzeba też dojrzałości.
Tak, dużej, dużej.
Bo, ale co ty powiedziałeś,
czekaj, bo mam tu gdzieś taki fragment,
co bym bardzo zastanawiał, rutyna odbiera mi energię
i wewnętrznie mnie zabija.
Nie pozwalał sobie na nudę.
No tak to jest, tylko to jest trochę podświadome,
wiesz, żeby po prostu gdzieś tam...
To moje...
Nie, tak po prostu chyba mam to życie takie,
że nawet jakby był taki moment,
że jest już tak
ultra spokojnie, to zawsze się coś takiego
w życiu wydarzy, że ja znowu na nic nie mam czasu.
A najmniej dla siebie takiego,
wiesz, ja nie mówię na jakieś,
że dla siebie,
w takich błach, jakichś tam rzeczach,
tylko w takich,
takich nawet cudownie podstawowych właśnie,
jak przeczytanie książki, wiesz,
jak to, żeby usiąść

i popatrzeć po prostu
gdzie, jak szumi trawa, jak płynie rzeka,
tak się zatrzymać, wiesz,
no to ja zawsze sobie tak skomplikuję to życie,
że znowu na to nie mam czasu.
Ale komplikujesz też sobie sama,
bo zastanawiam się na ile w tych wszystkich relacjach
one były trudne i już tam nie wchodząc
wyszczegóły, kto i co i tak dalej, i tak dalej.
Ale uważasz, że ty też popełniałeś błędy?
Dawałaś przestrzeń na przykład na takie zachowania,
których później sama nie akceptowałaś?
Ja myślę, że przede wszystkim...
pozwalałam...
Ja nie wiem, jak to nazwać mówiąc szczerze,
bo jest coś takiego,
że zawsze jest jakieś zdarzenia na początku,
który jest taką, jest taką czerwoną lampką.
I myślę, że tam popełniałem błędy,
że ta czerwona lampka,
która się zapala bardzo mocno i bardzo mocno migala,
to ja ją bagatelizowałam.
I wtedy,
kiedy dasz przyzwolenie na samym początku
na pewne zachowania,
to są takie sytuacje, które mówią ci,
i to jest złe, i ty wiesz, że to jest złe.
A mimo w to brniesz,
to potem już nie ma co tego w ogóle rozstrząsać,
bo potem już tylko po prostu idziesz coraz
niżej w ten ocean, wiesz.
Więc jakby za każdym razem,
jeżeli była taka sytuacja,
to uwierz mi, że ja miałam lampkę czerwoną
na samym początku i nie rób tego.
Tylko, że po prostu zawsze gdzieś tam...
moje optymizm, wiesz,
moja wiara w to, że będzie lepiej.
Mam w tobie.
Wiesz, spowodowała, że ja po prostu poszłam
w tym, w dym,
i potem był dym.
Ale wiesz, to mam jedną rzecz śmieszną z twoich związków,

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Halina Mlynkova: uciekłam od byłego męża

więc możesz zdementować, bo to z portalu plotkarskiego jest.
Pewnego dnia odkryli
Łukasz i Halina,
że ich niania
zamontowała po słuch w sypialni.
To jest prawda.
To jest prawda.
Coś tam zasłuchiwała,
ale głównie później komentowała,
żeśmy też, ja on komentowali,
i ona zawsze na to reagowała.
Wiesz,
zawsze drugiego dnia, bo trzeciego dnia zazwyczaj,
wiesz, no bo tam była taka sytuacja,
ja bym chciała tylko się tutaj wytłumaczyć
z tej sytuacji i tak dalej.
W ogóle przyszymy, nie gadamy w ogóle o takich rzeczach przy niej.
I w momencie, kiedy rzeczywiście zaczęły się
rozładowywać sprzęt i to zaczęło pikać,
którzy mi się zorientowali, że to tam było.
To jest w ogóle jedno wiary.
Jak to czytałem, to sobie pomyślałem,
do portal plotkarski to...
I ja się zorientowałam, po tym, kiedy ona mi powiedziała,
że ona zaczęła sprawdzać swojego męża,
i ja mówię, ale jak go zaczęła sprawdzać?
Ona się zmieszała i mówi, to ci nie mogę powiedzieć.
Ja wtedy, o kurde, skoro ty mi nie chcesz powiedzieć,
to znaczy, że coś takiego musisz tutaj stosować też.
I potem, słuchaj, poskładałam te kropki
i był podsłuch, tak.
Tutaj chwila przerwy.
Jeżeli słuchasz teraz tego podcastu,
pamiętaj by wcisnąć przycisk Obserwuj bądź Subskrybuj.
Zależności od tego, na jakiej platformie
słuchasz tego podcastu, będę bardzo, bardzo wdzięczny.
Miłego odsłuchu.
To jest dobre. To jest niesamowite.
A twoje związki były podobne?
Już nie mówię tylko o małżeństwach,
bo nie chcesz ograniczać, czy widzisz jednak w nich dużo różnic.
Zastanawia taki naprawdę tego,
czy nie jest tak, że to ty wybierałaś.

Tak, ja wybierałam.
Ja wybierałam, ponieważ miałem bardzo fajnych upaków.
A na małżeństwa wbrałam oczywiście
te najtrudniejsze relacje.
To jest niesamowite, ja nie wiem, dlaczego.
Badbomis chyba.
Teraz ja też nie wiem, szczerze powiedziałam,
może dobro ci się nudziła.
Badboy sobie, że co chodzi.
Ja nie wiem.
Ja się nad tym zastanawiałam,
ale ja bym,
ja bym kto nie chciała brnąć, bo generalnie pamiętaj,
że ja tych facetów wybrałam.
To byli moi mężowie.
Bardzo ładnie powiedział o tym Łukasz,
że gdyby mówienia o tych relacjach źle,
to jest tak, jakby się trochę niszczono
czasu, które się spędziło, jednak to był kawałek czasu.
Mnie tylko zastanawiało po prostu,
mnie w tych relacjach nie zastanawiałam same relacje,
ale zastanawiasz ty.
Bo tak jak ci powiedziałem,
czy ty dawałaś czasami przestrzeń na to właśnie,
że ktoś był sobą po prostu.
Tak, ale ja uważam,
że tak powinno być.
Tylko, że po prostu wiesz, no,
jeżeli dajesz drugiemu człowiekowi
przestrzeń na to, żeby był sobą,
to nie wiesz, że w nim drzemie coś,
czego tam nie powinno być.
I...
Ja uważam tak do dziś.
Pamiętaj, że ludzie spotykają się
i poznają się w związkach
o zbudowaniu, dojrzałym ludzi.
Nie spotykasz partnera,
z którym chcesz spędzić życie w 11 lat
i kształtujecie się razem,
po prostu czy dziesięciu.
Tylko jesteś zbudowanym, gotowym człowiekiem,
którego się nie zmienia.

I tak jak się nasłuchiłam od moich koleżanek,
że dobra, dobra, do małżeństwa jeszcze będę udawać,
że jest fajnie, a potem sobie go zmienię na swój wzór,
to ja się łąpałam zawsze za głowę.
I mnie to strasznie oburzało takie słowa.
Wiesz, że sobie tam chcieli
na swój wzór tych swoich facetów po prostu zmienić.
Ja zawsze dążyłam do tego, żeby
gdzieś żyć
w fajnej, partnerskiej relacji,
w której
będziemy mieć
mądre podejście
do życia, w której będziemy
nie wiem, czy tam właśnie, wiesz,
mieć wspólne pasje czyniaczki,
jak do tego też dążyłam,
żeby po prostu gdzieś tam razem
budować to życie na różnych
płaszczyznach.
Natomiast
czasami jest coś takiego, że
mam wrażenie, że wręcz
jak dajesz taką możliwość
to w
drugim człowieku, ale to jest naprawdę
bardzo ogólnie, bo żeby nie było, ja naprawdę nie nawiązuję.
Tylko to są znowu moje postrzeżenia
życiowe,
że jeżeli ktoś w kimś drzemie to,
że lubi nabić drugiego człowieka,
to mam wrażenie, że im większą przestrzeń mu tego dajesz,
tym bardziej on się raz strzęsie
po prostu, bo jego to jeszcze
bardziej denerwuje, że mu dajesz tę możliwość
i jeszcze bardziej cię chce skrzywić, jeszcze coś
gorszego zrobić, wiesz.
I teraz mówię znowu bardzo ogólnie.
Nie nawiązuję tutaj, żeby nie było,
że to znowu albo do jednego, albo do drugiego.
Do drugiego, tak.
Nie! Ale przecież ja oglądałem
taki wywiad z prostytutką, kiedyś go tutaj przytaczałem,

że prostytutka mówiła, że jak chcę poznać
klienta, takiego prawdziwego,
chcę go poznać naprawdę, chcę
wiedzieć kim jest, oddaję mu całą kontrolę.
Dokładnie. I wtedy wiesz,
kim ma w rzeczywistości
te czynienia. Bo ja zastanawiałem się też,
na ile ty wierzyłaś też taki mit
małżeństwa właśnie twoich rodziców w perspektywie
twojego drugiego małżeństwa, że ta sama
różnica wieku, co u twoich w twoim domu
i że ty potrafiłaś sobie zawsze
wszystko to obudować jakąś
mitologią, jakąś taką prawdą,
którą sama chciałaś wierzyć. Tak.
To bardzo mądrze powiedziałaś.
Zdecydowanie tak chciałam.
Nie możesz żyć
jakby podobnie, albo użyciem
jakiegoś innego człowieka, mimo tego, że tak nie chciałam
nigdy, bo generalnie
ja się zawsze odżegnywałam od
porównywania siebie w ogóle i czy to
do mojej mamy, czy to do taty.
Mam wrażenie, że to następuje w ogóle
gdzieś takie pojednanie
też moje ze sobą po latach,
kiedy nabierasz dystansu
do wszystkiego.
Z lat temu to jakbyśmy powiedział,
czy jestem podobna do mamy, to po prostu
bym to już podskoczyła, że absolutnie nie.
Bo jestem sobą, jestem osobnym tworem,
i tam nie wiadomo, co nie. Natomiast
dzisiaj to zupełnie inaczej na to patrzę
i tak mówię, dystans do siebie
powoduje, że pewne rzeczy
zupełnie zaczynać inaczej postrzegać.
Ale
mam wrażenie, że zawsze
po prostu w tym, mimo tego, że nigdy
kiedyś tam powiedział, że ja w życiu w ogóle nie chciałabym
mieć rodziny i tak dalej,

nawet w to mój dom uwierzył,
to nagle mi się to odwróciło całkowicie.
I dzisiaj dla mnie rodzinę zazylem
i ja po prostu
być może bardzo pragnęłam
tego spokoju takiego
azelu domowego.
I tłumaczyłam sobie rzeczy, nawet
te, które gdzieś tam były, być może właśnie
tą lampką czerwoną i tak dalej, że
to będzie to dobro i to będzie ten mój
azyl, do którego będę wracać.
I ja nic więcej nie chciała.
We mnie nie ma wyrachowania.
Bo ja daję z siebie dużo więcej,
niż by się wydawało.
Natomiast na pewno nie jest we mnie wyrachowany człowiek,
ponieważ ja tak nie jestem wychowana.
Więc ja nie
nie pojęci
zrób to dla mnie, zrób tamto dla mnie
i tak dalej. Ja jestem
samodzielna bardzo. To mnie cieszę zresztą.
Ale jeżeli chodzi o wyrachowania,
też gdzieś powiedziałaś, że zdawałaś sobie sprawę,
że ze względu na pracę i nazwisko
jesteś narażona na nieszczerą miłość.
Ty uważasz, że padłaś kiedyś
trochę ofiarą takiej
nieszczerczej miłości?
I skończyło się ślubem?
Ale to ja uważam,
że jest
raz tylko dwa razy.
I po czym
tak na to patrzysz?
Bo to jest jednak dość surowa ocena.
Po pierwsze
za pierwszym razem to usłyszałam.
A za drugim razem
nie miałem okazji, bo bardzo szybko się wyniosłam.
Więc...
Natomiast

to...

Ja nie chcę, bo teraz
bardzo inteligentnie mi zadajesz pytania,
jak to się wyciągnąć.

Ja inteligencję, proszę Cię.

Widzisz, jak to wygląda?

A ja wiesz...

Nie chcę...

nie chcę o tym mówić w jakichkolwiek negatywnych
aspektach,

ze względu chociażby na mojego syna, wiesz.

Ja jestem, że tak.

Który, którego broniłam zawsze i zawsze będę bronić przed
takimi plotkami,

i dla którego to jest bardzo bolesne,

kiedy czyta negatywna rzecz na mój temat,

zwłaszcza ponieważ takich rzeczy jest bardzo dużo wymyślone,

że jest z Sanix palca.

I to było kilka miesięcy temu,

bo on spędza dużo czasu w autobusie

i w metrze i mówi, mama,

po prostu na twój temat jest tyle plotek,

tyle bzdur,

że to jest jakiś kosmos, bo tam chyba

po prostu sobie wygooglował.

I on powiedziałam, że dla jego dobra

nigdy tego nie...

nie chciałam odkręcić w mediach,

bo nic by to nie dało,

tylko bym dała pożywkę z nową hejterą

i tym wszystkim portalom,

by się to... będzie może klikało,

skoro się to klika po tylu latach w ogóle

i cały czas, wiesz, wraca się,

co nie bardzo irytuje,

11 lat minęło od mojego rozvodu pierwszego,

a to cały czas się wałkuje w mediach

i cały czas są artykuły nawiązujące do tego,

to jest naprawdę przegięcie w ogóle.

Ja nie znam drugiej takiej bary,

do której by tak się odwoływali w ogóle do przyszłości.

I jeszcze

w takich, wiesz, tak durnie,

bo tam nie ma prawdy w tym w ogóle,
i...
też nie chciałam nigdy tego
ani
odkręcać, ani na ten temat w ogóle mówić,
bo wiem, żebym była na przegranej pozycji,
ja bym powiedział, że w tym wszystkim
bo chronię tylko mojego syna, tylko i wyłącznie.
Byłam o tym doskonale,
wiem, bo też widziałem, jak bardzo ładnie
to mówiłaś, no dobra, ale już zamykając ten temat,
naprawdę, wyniosłaście czy uciekłaś?
Uciekłam.
Piotr, staję się już dorosłym facetem.
Jesteś fajną mamą?
Po jego relacjach wobec mnie
myślę, że jestem fajną mamą.
Ja mam ogromne wyrzucumienia za wiele rzeczy,
natomiast wszyscy mówią,
puknij się w głowę,
po prostu to jest bzdura.
Natomiast myślę, że
to, jak Piotrek przy mnie jest,
jak bardzo
jest po maj stronie i tak dalej,
to jest...
jakby widać, że zdałam egzamin.
A musiałeś się tego uczyć powoli,
czy tak przyszło ci od razu?
Myślę, że mi to...
jest instynkt taki, wiesz?
Instynkt wewnętrzny.
Natomiast
wiele rzeczy bym odkręciła.
A co by się odkręciła?
Na pewno bym odkręciła.
Myślę, że jeszcze jakby
mnóstwo rzeczy bym odkręciła jeszcze
w momencie, kiedy byliśmy pełnym domem.
Mnóstwo rzeczy.
Ale to pewnie rzeczy nie związanych z tobą.
Ale związanych z dzieckiem, tak?
Dokładnie.

To też jest tak, że jest dwójka rodziców,
że są dwie dorosłe osoby, a nie...
nie jedna.
Tak, natomiast inaczej potem nie.
Myślę, że gdzieś tam po prostu...
Jak to jest no to, dzieci to jest po prostu codziennie się uczysz.
Dlatego mnie to zastanawiała.
Szczególnie to cała...
To jeszcze taka otoczka dookoła ciebie.
Wiesz, to było też bardzo duże wydarzenie medialne.
Wiesz, tych rzeczy jednak dookoła
było bardzo, bardzo dużo.
Mnie też zastanawiało, jak ty to znosiłaś.
Wiesz, tu z jednej strony zespół kończysz.
Tutaj dziecko, tutaj przerwa, tu 6 lat.
To dobrze w sumie z głowy.
Więc to mogło być trudne.
Bardzo trudne.
Tak, bardziej to było...
W kontekście takim, że ja naprawdę oddałam
odważnie
oddałam wszystko, co miałam,
żeby postawić na rodzinę.
Więc ja myślę, że to jest
najlepszy dowód na to,
że rozpad tego małżeństwa
nie był kaprysem.
Że naprawdę zawańczyłam.
I bo ja oddałam wszystko.
Wiesz, zostałam z cudownym
piotrkiem
i
i wszystkie
jakby mnóstwo rzeczy przy mógłom
po roku powiedzieć. Nie interesujcie mnie, to się zajmujcie,
a ja wracam na scenę.
Natomiast
no i to po prostu nie pozwolił mój charakter, nie pozwolił mi to gdzieś tam
jakby takie poczucie
budowania
domu, wiesz, poczucie odpowiedzialności
i za to wszystko i tak dalej.
Więc jakby to wszystko, co się wydarzyło,

z podniesioną głową i odeszłem zespołu
i
zostałam z piotrką
i to, jak to się potoczyło
to kilka lat, to
pokazuje naprawdę, że
to wszystko, co później pisali,
jest bardzo krzywdzące.
I oczywiście, tak jak już rozmawialiśmy jeszcze przed
pograłem, nikt tego nie zweryfikował.
To logiczne.
Bo weryfikacja się nie opłacała.
Dokładnie.
Ale tak biznesowo.
Uważasz, że bardzo dużo straciłaś?
Robiąc sobie też tak długą przerwę?
Nie. Ja dopiero wtedy zobaczyłam,
jaką siłą było
moje obecność w bratankach.
Ponieważ ja później, kiedy wracam na scenę,
to okazało się,
że mam wszystkie drzwi otwarte.
Że
kogokolwiek poprosiłam o pomoc, o współpracę.
To mówili tak.
I wtedy dopiero zdałam sobie sprawę z tego,
co się wydarzyło z zespołem bratanki.
Bo ja wtedy, kiedy byłam w zespole,
że nie miałam świadomości, co się dzieje.
Po prostu ja spełniałam codziennie swoje zadania.
Wiesz,
ja nie mam pojęcia, co piszą nas,
bo tego nie czytałam, bo były te kostki telefonu.
Te telefony w ogóle nie były tam internetu.
Nie miałam takiego dostępu.
Komputer w domu, ale generalnie jak ja tam byłam
jeden dzień w miesiącu, to ja mówię szczerze,
że nawet go nie odpalałam i brat z niego korzystał.
Jak tam był.
I
ja dopiero później jakby
poczułam tę siłę tego w ogóle, co się wydarzyło.
I był fantastyczny, że po tylu latach,

gdzie myślałam, że już po prostu
nie będę miała szans na to, żeby wrócić,
się podniosłam,
to tylko pokazało,
co zrobiliśmy wcześniej.
A dużo masz wspomnień z tego okresu,
kiedy to wszystko na ile było takie duże boom,
bo mnie to też zastanawiało, czy to nie jest tak,
jak i spędzającym samochodem,
że to tak pędziło, że dookoła tylko i wyłącznie był rozmazany obraz.
Tak trochę jest.
Jak ludzie do mnie mówią, że gdzieś mam na jakimś koncercie,
spotykam ich w tych miejscowościach,
czy organizatorów, to ich patrzę w ogóle,
i ja w ogóle nie pamiętam, że tam byłam.
Jedyny, kto pamięta wszystko, to jest Jacek Kruli,
który po prostu to jest komputer chodzący,
i on nawet pamięta, co ja jadłam, kiedy
jakieś restauracje na obiad.
Natomiast w którym miejscowości, nie?
Wiecieśmy na koncerty, ale ja mam po prostu zamazany obraz.
Ja pamiętam tylko
jakieś takie mocniejsze zdarzenia, koncert,
kiedy z chłopakiem idę wypadek w samochodzie.
I nie na tyle poważny,
żeby nie dojechać, ale musieli jechać na pogodowie,
sprawdzić, czy tam nie są połamani.
I pamiętam, że zaczęliśmy koncert
tylko połowa zespołu,
takie bardzo akustyczne.
Pamiętam koncert, kiedy
miałam zapalenie płuc, i mówiłam, że jestem chora,
i wszyscy to bogatelizowali,
i wyszłam na scenę w Wiśle,
bodajże.
Wiślam, bo ustrzał mi się, że wiśla to była,
i przy trzecim utworze już po prostu się nie odezwałam,
nie miałam głosu, musiałam zejść,
i musiałam mieć do tego dziewczą przerwę,
gdzie pisałam same karteczki, bo mam w domu mamę,
mam nieodłączyła, i ja pisałam tylko karteczki,
nie odzywałam.
Więc mam takie wiesz,

całą noc, kiedy prowadziłam na zmianę,
jadąc polonezem z moim, wtedy road managerem,
na układkę do maszyny,
i Jacek Poręba do dziś to wspomina,
że przyjechałam, bo
prowadziliśmy całą noc w ogóle nie za Szczecina,
że skąd zjechaliśmy z koncertu,
to mówi, że
nawet Photoshop po prostu
nie potrafił wyrytusować moich czerwonych oczu,
z niespania i z przemęczenia,
ale to do dziś, jak się spotykamy,
zawsze wspomina tą sesję,
i wiesz, to są takie obrazy,
pojedyncze moje mieszkanie,
które sobie później kupiłam w Krakowie,
ale to są nadal takie przebłyski,
ale tak, jak byś mi powiedział,
że gdzieś byłam na koncercie?
Bo wydaje mi się, że już takie kariery się nie zdarzają,
tak jak takie duże boom,
bo to potężne było,
to są takie rzeczy, gdzie
gdzie to już po prostu dzisiaj nawet,
jak porównuje się do tych największych,
to może tak,
to był tylko, to tak jakby był Instagram,
i na Instagramie był tylko jeden profil na Instagramie.
Tak było.
To mniej więcej tak wyglądała wtedy kariera w Polsce.
Zazwyczaj to się wszystko zaczynało,
wszystkich u Opola,
ja zresztą ostatnio był mi Sebastian Karpil Bułeczki,
i zespół Zakopacz,
dokładnie ten, u nich tam właśnie Opole,
i to wielkie boom, i te wielkie koncerty,
i tych koncertów minimum 20 w miesiącu,
a to była tak samo duża kasa, jak popularność?
Nie.
Właśnie, że to się w ogóle nie miało,
nie spinało, ale my też byliśmy dużym zespołem.
Ja tam słyszałam,
że tam szły po prostu z boku pieniądze

bardzo mocno, ale one nas jakby nie dotyczyły te pieniądze, ponieważ myśmy trochę naiwnie do tego podejrz. No ja to w ogóle byłam w ogóle zielona w tej branży, ja się dopiero wszystkiego uczyłam później, kiedy wróciłam na scenę sama, i popełniłam mnóstwo błędów, dam się mnóstwo rezy okreść, żebym zrozumiała po prostu, na czym to wszystkim polega. Natomiast jak byłam w zespole, to mówiąc szczerze, ja po prostu byłam wokalistką, która była 10 lat albo 20 lat młodsza od tych chłopaków. I mnie dotyczyło śpiewanie, a te wszystkie rzeczy, które tam były, tak jak do dziś jest, że wiesz, jak podpisujesz pierwszy kontrakt, to zazwyczaj on nie jest dla ciebie korzystny. To tak samo wtedy po prostu, gdzieś tam to chłopaki byli muzykami chyba głównie sesyjnymi, i też jakby inaczej ten świat ich wyglądał, niż nagle jak trzeba było zacząć rządzić sam zespołem, i mogły się pojawić duże pieniądze. I myśmy oczywiście super zarobili, bo to jakby obserwując od wszystkiego był super. Natomiast myślę, że z perspektywy czas, jak na to patrzę, to ktoś zarobił więcej od nas. Fotele w podkaszcie żurnalisty zapewnia Jumisu. O muzykach sesyjnych też było w tym wywiadzie, o którym ci mówiłem przed podkaszciem. Teraz mi się przypomniało, ale na pytanie, czy popełniałeś dużo błędów, powiedziałaś, że mnóstwo, niczego nie żałujesz, i dodałaś, że byłaś niegrzeczną dziewczynką. Co to znaczy, że byłaś niegrzeczną dziewczynką? Ciężko mi sobie wyobrazić, że byłaś niegrzeczną. Bo to jest super właśnie,

bo to ja mam taki obraz w Polsce stworzony.
Założyłam na mój temat,
zupełnie inny zdanie.
Ale to dobrze.
Mnie to bardzo cieszy.
Wiesz co?
Ja w ogóle nie lubię słowa grzeczny, niegrzeczny,
ale to dopiero chyba od momentu kiedy...
To są całe słowa. Tak, dokładnie.
To dopiero od momentu, kiedy sama mam dzieci.
I jakby w tkanie,
w te ramy po prostu co to jest grzeczne,
co to jest niegrzeczne, to są tylko nasze oczekiwania gdzieś tam.
Bo oczywiście można coś zrobić,
jakieś zachowanie, może być nieodpowiednie,
albo jakieś tam kierować się życiem.
Ale mam wrażenie, że...
ta maja niegrzeczność, o której mówiłam,
to było chyba po prostu ustawianie na swoim,
co nie zawsze jest mile widziane, wiesz.
I ja od zawsze potrafiłam postawić na swoim
i dążyć...
podświadomie, wiesz, bo ja nawet nie mam świadomości,
że tu jestem takim czołgiem, jakby wiesz,
który idzie za swoim.
Nie wiem, czemu tak jest,
ale to...
Ja nie mam wpływu na to,
że mam taki charakter.
Natomiast ja to widzę po czasie.
Dlatego po prostu jak to analizuję później, wiesz,
że potrafiłam, mimo wielkich sprzeczności,
czy to moich rodziców,
po prostu postawić na swoim i, wiesz,
nie pójść tam drogą, którą oni by chętnie widzieli,
czy później podejmować bardzo trudne
i bardzo
zmieniające moje życie decyzje
i jakby jeszcze umyć
to obronić
sama przed sobą przede wszystkim,
to mam wrażenie, że kiedyś to nazywałam
bycie niegrzeczną, a dzisiaj po prostu

to nazywam olbrzymią siłą,
którą gdzieś tam dostałam chyba z góry,
po prostu przychodząc tutaj.
Niegrzeczna dziewczynka pasowała mi bardziej
do kontekstu rozmowy, a teraz mi mówisz o sile.
No proszę Cię.
Zdajesz, co miałybyś za niegrzeczność?
W szombiznesie nie ma miejsca dla grzesztych dziewczynek,
jak już sobie zapisałem, to na pewno
to nawiązujesz do tego.
A tak, bo jeżeli ktoś tego słucha
i nie wie, dlaczego nie macie w zespole,
to chodzi tylko i wyłącznie
o tego maila, którego managerka
wysłała do...
To już było później.
Nie, wiesz co, ja się...
To był śmieszny mail, bo on potem
krążył rzeczywiście po...
Wszędzie.
I tu była dziewczyna, która chyba weznami miesiąc pracowała.
Trze.
No, jej były mąż.
Do dziś ma jakieś takie dziwne zdanie na mój temat,
bo jest ten dyrektor
z jednego z teatrów i moja koleżanka.
Mówi to, ja nie wiem, gdzie jakoś tak...
Dziwne informacje na twój temat.
Ja dopiero połączałam kropki.
Nie grzesz, ta dziewczynka o Cię.
Nie grzesz, o, dokładnie.
Zle pytałem, no.
Natomiast...
O, to iście z zespołu, tak?
Oplułaś kogoś, chociaż?
Pokłóciłaś się z kimś?
Coś nie jest zbyt dobrego?
Tak, zrobiłam coś niedobrego.
Po prostu ludzie...
No nie, myślę, że to się zaczęło trochę wcześniej,
bo chłopcy zaczęli jakby
świadomie,
ale tak między słowami bardziej krytykować,

gdzie się...

Moją widoczność bardzo dużą na scenie.

Na którą sobie zapracowałam?

Natomiast ja zawsze byłam częścią zespołu i zawsze mówiłam my.

A oni od pewnego czasu, kiedy się zdarzało, że po prostu ludzie byli bardziej zainteresowani moją osobą, niż jakby całym zespołem, zaczęli mieć dla mnie ogromne pretensje i myślę, że w momencie oczywiście, kiedy zesłam w ciążę i chciałam to ukryć, no to dziewczyna to wygadała wtedy.

I my mieliśmy gotową płytę, nagrałą przecież.

Mieliśmy, to był piątek.

I w poniedziałek mieliśmy kręcić teledysk.

I moja...

bardzo dobra koleżanka, na pewno przyjaciółka wtedy to, gdy była moją też stylistką, i make-upistką, i w ogóle fryzjerką i wszystkim.

I zawójcik, cudowna osoba, która do dziś przecież działa i jest bardzo szanowaną osobą w tej branży.

To ona mówi właśnie, ja mam w Warszawie, ja mówię, idziemy na kawę, albo coś, ale ona daje mi się, to jest pokój.

Muszę to wszystko teraz odkręcać, oddawać.

Miałem te kostiumy, jakieś wypo wymyślaliście, a teraz to wszystko trzeba odkręcić.

A ja mówię, ale co trzeba odkręcić?

W ten teledysk, ja mówię, jak teledysk odkręcić?

Jest wytwórni, że nie ma teledysku, że w ogóle coś tam, nie wiem, zadzwoni tam sobie.

Je zadzwoniłam do szefowej Sony, i ona mi powiedziała, że zespół się zdecydował mnie wymienić.

I ja jej powiedziałam, że w takim razie prosto jeżeli nawet nie zasługuję na to, żeby ze mną ktoś pogadał, tylko się to dowiaduję,

a nie od zespołu,
mimo tego, że dzień wcześniej
dzwoniłam do Jacka
i mówiłam o Jacku po tylu latach,
i naprawdę byliśmy wszyscy jak rodzina,
naprawdę nie zasługuj na to, żebyście mi powiedzieć,
co się dzieje.
Nie musieliśmy się spotkać, musieliśmy pogadać.
Ale ja się to dowiedziałam, bo mi to powiedziała
i ja jej powiedziałam,
że w takim razie w tej chwili odchodzę ze zespołu.
Powiem do prawnika,
napisaliśmy pismo,
wysłałyśmy oficjalne pismo
i tak się wszystko skończyło.
Było łatwo? Tak jest zupełnie serio?
Jeżeli chodzi o prawnie?
Prawnie, mieliśmy dużo szczęścia.
Mieliśmy dużo szczęścia, wtedy były duże zmiany wytwórni,
i ja myślę, że to mogę powiedzieć,
była taka sytuacja,
że tam było 90 dni
w tej umowie,
ona była straszna,
bo prawnie się łapał wtedy za głowę.
Dzisiaj też rewelacyjny prawnik,
który się mocno boi świat,
który stoi po drugiej stronie z tego, co słyszałam.
Wtedy właśnie to
też był chyba na początku gdzieś ten młody chłopak,
i on mówi,
milczymy 90 dni,
bo mają prawo złożyć
jeszcze gorszą ofertę,
i że jest ta w umowie.
No i była taka sytuacja,
że był 90 pierwszy dzień,
czyli moja umowa się skończyła
i wytwórnia mnie wezwała
na spotkanie.
Ta już była zupełnie inna szefostwo,
tam się wszystko pozmieniało.
No i tak się rozsiedli wszyscy i mówili,

a my teraz widzimy twoją karierę tak i tak,
i teraz będziesz robić takie rzeczy.
I tak na ich patrzy mówię, hola, hola.
Najpierw mi zapłacić za płyty, którą nagrałam
i jak kasowaliście, nagrałam inne dziewczyny
za tą pracę,
a potem możemy porozmawiać o kolejnym kontrakcie.
No ale wiesz, jeszcze tutaj masz kontrakt nowy,
który tutaj mówi to i to i to.
Ja mówię, wczoraj wam się skończyło.
A oni mówią,
tak patrzą po sobie.
Ja mówię, ale jak to?
Ale my tu mamy od zespołu, bratanki,
my tu mamy pismo, który się kończy za cztery dni.
Ja mówię, no to macie od chłopaków,
a ode mnie macie tydzień wcześniej wysłony pismo.
Macie to potwierdzone.
Wtedy bardzo dobra koleżanka, która tam pracowała.
Tak się nie uję.
Ale raz wyruchała się.
Już się brażał za słowo.
Nie grzeczna dziewczynka.
I rzeczywiście wtedy się skończył mój kontrakt.
I to miałam dużo szczęścia,
bo naprawdę milczeliśmy
i myślę, że
mogłoby to wyglądać dzisiaj inaczej trochę.
Natomiast
wiesz, w momencie, kiedy odeszłam,
no to pytałeś, co mi było łatwo odejść.
No to z kontraktem mogło być różnie.
Natomiast
ja wtedy, kiedy to powiedziałam,
to ja czułam po prostu
jak mi spadł z serca
strasznie ciężki kamień.
Strasznie ciężki kamień.
No bo ty też tego nie lubiłaś.
Ty nie ukrywałaś tego.
Nawet powiedziałaś, że to nie była kompletnie twoja muzyka,
a nie robiłaś tego z jakąś wielką przyjemnością.
Wiesz, co robiłam to z przyjemnością?

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Halina Mlynkova: uciekłam od byłego męża

Ponieważ to weszło mnie, to uwierzyłam.
To nie była moja muzyka na pewno.
Jak ja bym tego miała słuchać, to na pewno by tego nie słuchała.
To nie robi. To mówię z czystym słumieniem.
To szczęście nie była moja muzyka.
Natomiast
ja się w to wkręciłam po prostu. To masz jakąś taką rolę,
w którą wierzysz.
Aktor, kiedy zaczyna robić spektakl,
robić film, uwierzy też w to, co robi.
I musi w to uwierzyć,
żeby być wiarygodnym.
Ja w to uwierzyłam, ja się z tym naprawdę na dobrze na scenie bawiłam.
Ci ludzie byli świetni.
Było mnóstwo ludzi, ja uważałam,
że wszystkie myślałam, że każda kariera tak wygląda.
Że przychodzisz i od razu rozumiesz,
że tysiące ludzi przychodzi
albo tysiące ludzi przychodzą na koncerty.
Później dopiero sobie zdałam sprawę,
że ta droga po prostu była wyjątkowa.
I to było coś nieprawdopodobnego, co się wydarzyło.
Powiedziałeś, że nie interesujecie mnie
medialność mierzona okładkami,
kliknięciami i zdjęciami na portalach.
To jaka medialność cię interesuje?
Dzisiaj ciężko sobie wyobrazić inną.
No bo jeżeli cokolwiek robisz
dużego,
no to są portale,
medial...
Niecałe 10 lat temu.
Uwulubionym twoim wywiadzie.
A tam w tym.
O i to myślę, że musiałam po prostu...
Byłam bardzo na niego zła wtedy.
Pokażę ci ten wywiad.
O, to jest ta droga.
To jest ta moja droga stawiania się.
Tak, tak, tak.
Jak to śmiej ten, to ja idę opornie.
Nie, wiesz co?
Nie, no...

Tak.

To jest świat, w którym najchętniej,
że wykonuje taki zawód, jaki wykonuje.

To to wszystko jest...

Mówią, gdybym kogoś po prostu miała
teraz młody i kto siedzi i tak dalej
i tego słuchać, to...

To to jest wszystko potrzebne.

Ale nie to z drugiej strony
jakby w dużej mierze mężczy.

Ja tego bardzo nie lubię.

A czekaj, ja znasz kogoś, kogo to nie mężczy,
bo to jest... od tej strony właśnie
wydaje mi się, że to mężczy każdego.

Nie, znam mnóstwo wokalistek,
właśnie i kochają to, i oglądają swoje...

Bo wiem, to też od ludzi, z którymi pracuję.

Oglądają siebie, wywiady swoje,
śmieją się, komentują własne wywiady
i tak dalej.

Kochają to.

Ja po prostu...

Dla mnie to jest jakby spełnienie moje,
czy jest na scenie.

Moim spełnieniem marzeń zawsze była muzyka.

Ja nie wiedziałam kiedyś naprawdę,
czy też to gdzieś znalazłeś.

Jak zaczynałam,

jak pierwszy raz na koncercie, kiedy z Januszem Grzywaczem
absolutnie wspaniałem człowiekiem w Krakowie,
pierwszy telewizyjny koncert,
i stał co sceną

nasz wspólny kolega, który dostał za ten koncert,
chyba wtedy czysta złotych,
bo mi powiedział.

I zapytam mnie, ile dostanę pieniędzy,
to ja po prostu zrobiłam wielkie oczy,
bo ja nie wiedziałam, że za to się zarabiam,
po prostu, że za to się bierze pieniądze.

Ja myślałam, że każdy ma swój jakiś tam zawód
i generalnie robi to, tak jak mój ojciec,
robi to z pasji.

I...

I dla mnie po prostu zawsze jakby
wyjście na scenę, kontakt z widzem,
to było coś takiego,
co jest dla mnie jakby spełnieniem
takiego, tego muzycznego
i gdzieś tam artystycznego marzenia,
bo ja to kocham, po prostu kocham scenę.
Interakcje z ludźmi, wiesz,
my teraz gramy filmowe,
albo tą moją trasę.
Nie ma koncertu, po którym po prostu ludzie
by nie wstali i nie chcieli jeszcze więcej,
wiesz, o co chodzi, nie ma czegoś takiego,
że tam, że płonobiją brawo i wychodzą,
albo coś do stylu, wiesz,
nie ma czegoś takiego.
I taka, że mnie to łąduje.
Ja to po prostu lubię, wiesz.
Kocham pisać teksty, uwielbiam.
Jeszcze jak coś mi tam po prostu gdzieś wyjdzie,
z czego jestem zadowolona, to w ogóle,
wiesz, bo głupoty też popisam straszne,
może nie wiem, czy to się akurat jakieś
takie totalne wzdury wydałam, to chyba nie,
ale mnóstwo różnych tekstów
w opuszczu w latach.
I to też jest dla mnie takie, wiesz,
kiedy zamykam się w tym świecie fajnym takiego,
po prostu czegoś, co dla mnie
jest spełnieniem
marzeń muzycznych i tak dalej.
Natomiast
wszystkie te rzeczy dookoła,
zwłaszcza po tych doświadczeniach,
że jeszcze przy każdym wywiadzie
jakby, wiesz, wyciąga się te negatywne
rzeczy, to, wiesz,
to po prostu
odakciować ci się wszystkiego.
Ale mnie zastanawiał, czy to cię nie wcementowało,
że ta dzisiejsza, ta wielka popularność
nadal, tak naprawdę nadal,
zwłaszcza, jak to długo już wszystko trwa,

też jest elementem tego,
nazywając się po imieniu główna,
które po prostu się wylewało, wylewało, wylewało,
ale w
w głowach ludzi
będziesz wieczny zawsze.
Zobacz, niezależnie...
Nie zgadzam się z tobą.
Ja nawet nie patrzę już na przykładzie samej ciebie,
tylko jak rozmawiam często z ludźmi
i ty akurat robisz dużo rzeczy,
które są muzyczne po prostu.
Ale dużo ludzi żyje na tym,
że ta popularność po prostu była w tym
zbierana dookoła tego bołaganu
świetnego
i przecież na pewno znasz takich ludzi też.
I oni dzisiaj istnieją w mediach
przez to, że kiedyś było bardzo głośno.
I ta popularność, mimo wszystko,
jest cały czas podtrzymywana, bo oni w jakimś stopniu
przez te takie piekielko, które tam było
zostali w cementowani w show business.
I mnie zastanawiało też na ile to nie docyczy
ciebie, że robisz muzykę,
ludzie ciebie kochają, bo masz talent,
bo masz dużą umiejętność.
Ale świadomość samej marki,
no niestety, buduje się przez nagłówki,
często. No dzisiaj tak naprawdę
rozmawiamy o większości rynków w ten sposób.
Nie zgadza się z tobą.
Wiesz, dlaczego? Ponieważ sama mam
doświadczenie i widzę to na co dzień,
i ja potrafię bardzo surowo
sobie podejść
i często ludzie mówią, że zbyt surowo.
I
im większa popularność,
tym mniej pracy.
Ponieważ
popularność taka
blichtru takiego

opowiadania o życiu prywatnym.
Ja miałam taki moment,
ale ja nie opowiadałam.
Donoszono na mnie.
No tak.
Nawet nie wierzysz,
a we mnie była hysteria.
Jakie bywa mnie strach, potężny po prostu,
bo ja nagle stamtam się osobą, którą nigdy nie chciałam być.
Ja nigdy nie chciałam być postrzegana
jako po prostu pusta laska,
która opowiada, nie chcę teraz obrażać
Jezus Maria dziewczyny, które to lubią,
bo nie o to mi chodzi. Ale ja to tak przyszedłem.
Ale dobra, ale nie o to mi chodzi.
Ja znowu mówię w kontekście siebie,
bo ja bym siebie tak widziała.
To, że ktoś to robi, proszę bardzo.
Ja tego nie czytam, ja tego nie oglądam,
a jak widzę na główkę, to spoko to.
Albo się zaśmieje, albo zazwyczaj wiadomo, że to jest wymyślone.
A ktoś tam mówi o sobie, rzeczywiście,
prawda i tak dalej.
Natomiast ja się tego potwory nie bałam,
i nagle w to wpadłam i zaczęłam tak być postrzegana.
Nawet nie wiesz, jaka by była hysteria.
Jakie po prostu był we mnie strach
i taka nieprzyjemna sama
chęć do samej siebie, że ja na to pozwoliłam.
Że mi się to wymknęło spod kontroli,
że dostałam się do takiego towarzystwa
i wybrałam takich ludzi wokół siebie,
że nagle po prostu
tak nad tym nie umiem zapanować.
I jeszcze to wygląda, że to wychodzi ode mnie.
Ale nie masz wrażenia,
że każde towarzystwo, niestety,
jest takie, że to zawsze wychodzi.
No bo często tak jest.
No chyba, wiesz, jak patrzysz
na tych wszystkich popularnych ludzi,
to koniec w końcu pokazuje się, że od każdego wychodzi.
Tak, tylko że ja się nie spotykam.

Ja mam bardzo szczelne teraz.
Teraz, ale nie zobacz, bo teraz o ile jesteś mądrzejsza.
No tak, ale rzeczywiście,
ja nie wiedziałam, że ci ludzie na mnie donoszą,
i to uświadomiła później
moja menadżerka.
I ona mówi, przejrzyj się bardzo mocno
o grupie tej najbliższej takiej,
za których ja myślałam, że ja w ogóle mogę dać rękę w ogień.
I się okazało, że stamtąd to wychodziło dalej,
potem i tak dalej.
A jeszcze, wiesz, jak masz taką sytuację,
to jeszcze się dowiaduję,
że czasami za nami idą też
takie śmieszne rzeczy, jak
to, że ktoś coś nad czym w ogóle nie panujesz,
bo na przykład menadżerka
kiedyś tam dawno temu taka dziewczyna moda,
którą sama wprowadziłam w biznes,
obraziła jednego z tych chłopaków,
właśnie portalowych, o czym ja nie wiedziałam.
On tam podobno zadzwonił do niej,
bo to opowiadał
mojemu znajomemu,
a zadzwonił do niej, żeby zapytać,
jakie ubrania będę miała na opole.
A ona go zwyzywała, że jest głupi, żeby dać jej spokój.
I ten gościu uznał, że od tego czasu
o mnie zawsze będzie pisać negatywnie,
o Łukaszu pozytywnie.
Ja z dziewczyną nie pracuję wiele, wiele lat.
Rozumiesz? A ten oddźwięk
cały czas jest, mimo to, że ja niczego nie zapamiętam.
Wiesz?
Jakie to jest absurd.
Ty miałaś taki moment, że obraziłaś się na dziennikarze.
Myślę, że to chyba było wtedy
po prostu tak dużo
nieprawdy, kłamstwa
i nie umiam na to reagować,
bo ja naprawdę nie reaguję na to kłamstwo.
Ale dobra, to jest też, zobacz, bo mówisz o tym,
że nie potrafiłaś reagować, to znaczy,

że
przenosiłaś pracę bardzo masnodomu, to była
hysteria, łązy, jak to wyglądało.
No bo to jest coś takiego, co może cię zniszczyć.
No bo ciągle nieprawda
o sobie, tak jeszcze wiesz,
wpadasz w paranoję i wiesz, że masz coś w sobie,
chcesz komuś coś powiedzieć, ale musisz teraz zastanawiać się,
czy to przypadkiem,
a nie, czy to przypadkiem on nam nie donosi.
Wiesz, że każdy może być i udaszem
w tej całej sytuacji, to można trochę zbariować.
Tak, to jest, to jest,
wiesz, po pierwsze nie dopuszczasz do siebie,
że najbliższe osoby mogą na ciebie donosić,
w ogóle nie dopuszczasz do siebie,
po prostu cały czas szukasz w innych gdzie indziej, zewnątrz,
natomiast nie przychodzi ci do głowy,
dopóki ktoś ci nie powie, hola, hola,
ze stanów się w ogóle, gdzie to jest, nie,
ale
ja z drugiej strony nigdy tego nie chciałam też,
wiesz, a
to jest taka najlepsza prowokacja do tego, żeby zaczął mówić,
jeżeli ktoś o tobie coś złego napisze, nie,
tylko ona odpowie.
Ja nie chcę odpowiadać, bo to nie ma sensu,
bo popatrzcie,
jak masz coś takiego,
ktoś przeczyta, ale jojo, poczcie w ogóle,
wiesz, kto to czyta, no generalnie,
no to co chętnie potem hejtują i odpisują,
nie, jeżeli ja odpiszę,
no to jeszcze większa pożywka,
patrzcie, ona odpisała w ogóle,
który gada, głupia jest i tak dalej, nie.
Po co? Ja w ogóle nie chcę dawać się takim ludziom pożywki,
imitacje ludzie w ogóle nie interesują.
Ja nie chcę, żeby oni znali moje życie,
ja nie chcę, żeby znali prawdy,
ale to w ogóle,
jakby ona jest niemodna,
ona się nie klika,

więc po co?
Więc ja po prostu 11 lat milczę,
jest to strasznie bolesne,
ale będę milczeć dalej,
bo wiesz,
bo nie ma to sensu.
Dobrze, to przejdźmy do rzeczy, gdzie nie milczysz.
Muzyka potrafić dalej tak cieszyć,
jak wtedy, kiedy zaczynałaś?
Teraz mnie cieszy bardzo muzyka.
Ale podobnie, bo mnie to zastanawia,
że to jest taka iskra wtedy,
jak wtedy, kiedy robiłaś największe rzeczy,
czy dalej jest to sama miłość.
Jest, jest.
Bo robię cały czas nowe rzeczy, wiesz,
i tak jak
miałam taki moment muzyczny,
że bardzo mi się nie podobało,
o to, co robię, bardzo mi się nie podobało.
Ja nie mówię nawet o samych kompozycjach,
tylko o aranżacjach.
I nie, ja na nie nie miałam wpływu.
W ogóle.
I ja wychodziłam na scenę, po prostu mi się chciało płakać,
i po prostu słuchałam tego, i było to,
i mi się sobie, no to jest po prostu jakiś dramat.
Ale, w którym momencie myślisz?
A...
Mam taką płytę jedną, solową.
Zwykły nie mogę powiedzieć.
Uczestnie trochę, ale nie mówisz.
No to powiesz coś, proszę.
Dobra, jest te płyty, które nagrywam w pradze.
Mhm.
To są płyty, które jakby, jeśli chodzi o kompozycję,
uważam, że są, że są bardzo dobre.
Niektóre.
Natomiast aranżacyjnie, po prostu to jest kompletnie
moja bajka w ogóle. To jest coś, od czego zawsze jakby
uciekałam.
I to się wydarzyło. I ja nie miałem na to wpływu
i...

Znowu wybrałam po prostu spokój.
I...
I jakby poddałam się
czemuś dla świętego spokoju.
Natomiast wtedy się zastanawiam,
czy nie zrezygnować muzyki.
Bo uznałam, że po prostu...
Jeżeli robić taką muzykę,
która po prostu kompletnie jakby nie jest moja,
i chyba też oszukuje tym swoich
słuchaczy, udając, że mnie to kręci,
a nie kręci mnie to, to, że to nie ma sensu.
I rzeczywiście to był taki trudny moment,
kiedy...
Nie chciało mi się grać.
Te koncerty były nefajne.
Jakby...
One nie były też jakby...
One w ogóle nie sprawiały mi
przyjemności.
Miejsca, w które jeździłam i tak dalej.
Ten rodzaj cały koncertu, to w ogóle to,
co się wydarzyło. Wiesz, my nie organizujemy sobie sami
koncertu. Ja nie dzwonię do organizatora,
jest menedżment, który
jakby gdzieś tam...
Albo spełnia właśnie...
Twoje marzenie.
Według tego modelu zawodowego, jaki chcesz prowadzić,
gdzie chcesz jeść i masz odwagę, wiesz,
no to zrobić. Albo idzie po prostu
na takim najprostszej linii
i sprzedaje się, rozumiesz, jak żywe mięso
na każdą imprezę, gdzie się aż ludzie dziwią,
że to w ogóle jesteś, nie?
I takie zderzenia też mam za sobą.
Więc wtedy po prostu nie chce ci się tego robić,
bo to nie ma sensu.
Teraz jestem na takiej drodze, gdzie rzeczywiście
robimy fajne rzeczy,
robimy tak, jak ja chcę,
tak, jak po prostu, wiesz, i to wszystko idzie do góry
i ja się na każdy miesiąc cieszę.

Ja się cieszę na kolejne etapie, ja nie wiem czegoś takiego
o, jaki fajny to buse, są teraz w ogóle,
są po raz, co teraz będzie. Nie, ja już po prostu
wiesz, czekam na coś nowego. Ja jestem teraz
tak samo podjara na jak na początku,
wiesz, kiedy wszystko zaczęliśmy tworzyć,
kiedy się pojawiały te pierwsze koncerty,
pierwsze nagrania.

Bo ja wiem, że mam znowu teraz przed sobą fajną płytę,
gdzie będę pisać teksty,
wiesz, nie wiem, kiedy, ale
postaram się jakoś tam znaleźć czas,
gdzie mamy znowu kolejne wyzwanie,
gdzie mam przed sobą trasę koncertową i tak dalej.
I to nie mówię teraz o tym, żeby tu zareklamować,
tylko ja naprawdę się na to cieszę, wiesz.

Ja to lubię, no, wiesz.

I to jest dla mnie alfajomega.

I znowu wracając do tego, co mówiłeś, że wiesz,
że prywatnie jest jakby coś,
co nakręca i co powoduje, że ja teraz istnieje,
to nie, koncerty.

Niech one będą, głównie oczywiście telewizyjne,
bo, wiesz, jak ja zawsze się pojawiaam bardziej w telewizji,
to ludzie mówią,

no, wróciła pani, wreszcie nie było pani
i tak długo ją wie, ale ja grałam koncerty wszystko,
tylko że ludzie, jak nie widzą tego w telewizji,
wierzyły organizatorów się, pojawia po prostu
po takich rzeczach w ogóle,

ile jest zapytań,
a miała sukcesu, często w tym zawodzie
jest taka, że mówisz, nie,
bo już nie masz czasu, wiesz, o co chodzi.

I to się nie dzieje u mnie, dlatego
ja teraz nie gadam w ogóle, wiesz,
nie opowiadam o prywatności, nikt nie wyciąga tego.

Nie siedzę na kanapie ze swoim facetem,
wiesz, nie opowiadam o jakichś bzdurach,
jakiejś, wiesz, albo on nie opowiada
o bzdurach, dlaczego obciąłam włosy,
albo nie wiadomo, co.

Tylko po prostu my robimy swoje, realizujemy

i ja jestem widoczna muzycznie
i to napędza tą muzykę dalej.
Napędza, to na pewno.
Ale jeżeli chodzi teraz o
występ w telewizji, chyba zachaczać o pole,
no, bo
to też była taka rzecz, która od razu mi się rzuciła
w oczy wpisując od razu
i było to, że w artyści krytykujemy
o pole, na którym wystąpiłaś.
Ty, jakie masz do tego podejście?
O, ja nie chcę,
oczywiście, bo jest grupa
bardzo zaangażowana
oczywiście politycznie
i nie chcę do tego nawiązywać, nie chcę też nawiązywać
do tych największych hejtujących,
którzy wcale nie odeszli
buchcieli,
ale dzisiaj są najbardziej agresywni
w tym, tylko dlatego, że po prostu
dobra, nie wgłębiajmy się,
a dziennikarze niech poszparają,
dlaczego ich nie ma
i dlaczego ci są tak agresywni.
Natomiast
jest dużo tych koncertów
różnych, przeróżnych, hejtuje się
tylko o pole i nie wiem, dlaczego akurat
tak sobie wybrali, czy to jest po prostu jakieś taka
wisiętka na torcie
wszystkich muzycznych wydarzeń,
w których nie wolno brać oddziału.
Przecież
prezydent do pola wcale nie jest po stronie
partii, którą tak się hejtuje,
ale po drugiej stronie.
I to jest człowiek, który dodaje tam bardzo
dużo klasy, który bardzo pilnuje,
pilnował też, żeby nie było disco polo
w poprzednich latach i tak dalej,
bo gdzieś tam
ja akurat

mam szacunek do każdego rodzaju muzyki
i jest mnóstwo słuchaczy tej muzyki,
natomiast oni mają swoją telewizję, mają swoje festiwale,
więc po prostu myślę, że to jest ich miejsce.
Ale w ogóle tego disco pola się teraz zrobiło dużo.
Tak, ale widzisz, ale znowu ono jest
przesunięte gdzieś tam w ich miejsce, wiesz, co chodzi,
że troszeczkę teraz pozmieniało.
Natomiast to jest
fantastyczny człowiek, który robi bardzo dobrą robotę, wiesz.
I jakby
hejtując cały ten festiwal,
cokolwiek bym nie powiedziała.
I tak zawsze co są przeciwnikami,
zawsze po prostu
odwrócą moje słowa i powiedzą, se gadaj, bo się tłumaczysz.
Ja się nie tłumaczę, ja lubię ten festiwal.
Ja robię muzykę
i dla mnie, czy to jest festiwal w Opolu,
czy to jest festiwal w Sopocie,
czy to jest festiwal na jakiś dniach miasta,
albo jakieś tam, nie wiem co,
to jest po prostu muzyka.
I po prostu pakowanie tego w politykę,
która, bo festiwal nie trwa
tam kilka lat, tylko festiwal
przeszedł całą komunę,
a że Polacy są tacy, że musisz się określić
po jakiejś stronie, bo to jest po prostu cecha
polskiego narodu, no to ja już nie mam wpływu.
A mi się wydaje właśnie, że
zazwyczaj,
naprawdę wydaje mi się, że zazwyczaj muzycy się
w ogóle nie opierali za bardzo w ogóle, w której stronie są.
Za względu na to, że wiedzieli, że
połowa słuchaczy właśnie im odjeżdża.
Właśnie wiesz, ale widzisz, znowu to jest wyrachowane,
że połowa słuchaczy im odjeżdża.
Ale tak, ale tak zawsze było, ale tak zawsze był.
Nikt się tam nigdy, mnie to zastanawiała,
zahaczyła się akurat to wątek
występów telewizji, tylko to, tylko to brałem,
bo nawet nie chciałem za bardzo tym

rozmawiać ze względu na to, że to jest tak zawiłe,
i tak to, co powiedziałaś, niezależnie co powiesz,
to powie, że się tłumaczy, że więc kompletnie to
jest bez sensu,
a od razu zahacza o to,
że zastanawię, jak ty sobie wyobrażasz przyszłość muzyki.
Teraz to jest bardzo ciekawe, jest ta sztuczna
inteligencja, nie wiadomo, czy duże
wytwórnice dalej mają sens.
Zawsze będą miały, to tak samo wiesz, jak weszła
cyfryzacja cała,
i nagle się zaczęli wszyscy zastanawiać, czy
książki jeszcze mają sens, papierowe.
Ja nie sięgam w ogóle, ty mówisz, że słuchasz
audiobooków, ja bo to nie sięgam,
ponieważ jakby
dotknięcie tych książki
i przyczytanie
i w ogóle, że marzę w ręce
jest po prostu jakby, ja ja wtedy bardziej
czytam, bardziej przeżywam
te wszystkie literki, takie, które tam
są na ekranie i tak dalej.
W ogóle nie, to już nie jest dla mnie
książka, to jest po prostu tak, jak czytam
artykuł, to jest zupełnie co innego.
I widzisz, książki przetrwały,
gazety walczą, ale przetrwały.
Bardzo ciężko ta walka z gazetami.
Wiem, wspieram, jak mogę.
Ale pamięci, że prasę męską trzeba wspierać,
bo męska już umarła tak naprawdę,
no tak, no pamięć sobie, że nie ma żadnego
męskiego takiego lifestyle'owego czasopisma
w Polsce.
O kurczę, to nawet nie wiedziałam, widzisz, że my sięgą do tej damskiej.
No bo logo chyba umarło ostatnie, a jeszcze był
Elmen Oliwie Rajaniaka, też umarło,
też już nie ma, więc
no był Elmen, Elmen, to wszystko umarło,
jeszcze w międzyczasie
coś było innego, tygodniki nawet mają się
słabo dzisiaj.

To prawda, ale wiesz, ale jednak
myślę, że taka muzyka, że w żywym człowiekiem
przetrwa, no bo jednak my jesteśmy żywymi
ludźmi i ta sztuczna inteligencja
no zawsze będzie do jakiegoś
pewnego stopnia i widzisz, że i aktorze z tym
walczą już w Stanach.

I myślę, że
może to będzie nisza, ale to będzie fajna
nisza, jeżeli tak będzie, że człowiek żywy
śpiewa i śpiewa naprawdę na żywo.
Wiesz, że to nie jest przetworzone,
bo coraz więcej tej muzyki
się przetwarza i kiedyś to, co auto-tune
był, nie wiem, czy widziałeś na Netflixie ten
dokument, w ogóle widziałeś, jak to był
wstyd kiedyś, dzisiaj jest auto-tune,
bo po prostu w ogóle się ludzie nie kryją
i wręcz słyszysz, to jak przyskakuje ten
głos, więc to tam się musi dziać na żywo, nie?

Natomiast
wiesz, ja
z jednej strony tym młodym ludziom bardzo
współczuję, bo dzisiejsza konkurencja
budowani
gwiazdy, budowani siebie jako
potężnej osoby muzycznej, bo
tak zazwyczaj ludzie mają takie marzenie, prawda?
Żeby śpiewać na największych scenach,
żeby sprzedawać stadiony, wiesz,
jak słuchasz tych młodych ludzi itd.
A najgorzej, co jest to, żeby być sławnym, nie?
To już w ogóle, to jest
złopoczą tego, natomiast no, niektórym
się udaje i
to nie mają łatwo,
bo kiedy ja zaczynałam
budowało się
jakby jeszcze zupełnie inaczej
zespół, człowieka itd.
Było na to więcej czasu,
mam wrażenie, więcej przestrzeni,
mimo tego, że pojawiała się mnóstwo zespołów

i wokalistów.

To dzisiaj jest tego milia razy więcej,
ponieważ mają internet, w ogóle wiesz,
możesz sięgnąć do internetu
i po prostu poznawać tak
zespołów z całego świata,
którzy mają tam oglądalność
pięć, a są tak genialni,
że spada ci po prostu, wiesz, buty znok, nie?

Więc jakby jest im na pewno trudniej,
ale z drugiej strony ja się cieszę,
że jakby, że to mam za sobą,
że ja jestem w tym wieku, w którym jestem
i dla mnie, na przykład,
takim

fantastycznym przykładem
tego, że można sobie dalej budować
swoją, wiesz, drogę zawodową
swoim gronie i
jeździć tą drogą muzyczną.

Jest wiele starszych wokalistek polskich,
wiesz, które po prostu w ogóle na przykład się nie
pokazują edyte gepert.

To jest wielka dama, która gra koncerty,
czy o niej słyhać w mediach,
czy są jakieś informacje itd.

Ona gra mnóstwo koncertów nadal, wiesz,
ma swoich fanów,
swoje środowisko itd.

I ona sobie, ona w tym jest itd.

I nie tylko ona, jest mnóstwo naprawdę wspaniałych artystów.

I

ja swoją drogę widzę
bardziej właśnie w kierunku
mojego słuchacza.

I mojego świata, który jest właśnie
gdzieś tam spokojniejszy,
dużo spokojniejszy niż te wszystkie burze,
które przychodziłam,
bo ja w tym wszystkim szukam spokoju.
Ja jestem zmęczona tym, wiesz,
tym, co było.

Ja tego już nie chcę, po prostu, bo to często

jakby się nawet wymykało spod kontroli gdzieś tam,
to to było potwornie męczące i odbierało mi dużo energii.

I to, że muzyka
z jednej strony ta nowoczesna
idzie w taką a nie inną stronę właśnie,
wiesz, i mówi, że szlucznej inteligencji
co mnie przeraża już w ogóle w przyszłości,
bo to już nie będzie miał chyba nic wspólnego z emocjami.

A
muzyka to są emocje
z człowieka wpływające.
To jest prawda. Czasami nawet nie wiesz, dlaczego
jakiś głos, który w sumie jest takie średni,
jakieś miażdżaco łamliwy,
a łapiecie za serce, wiesz, bo z tego wychodzi prawda.

No to, wiesz,
jeżeli to ma być przyszłość,
to tej prawdy będzie coraz mniej.
Czyli tego człowieka i tego
gdzieś takiego
nadziemskiego kontaktu, który masz z muzyką,
no to ja nie wiem, jak on będzie w ogóle,
czy wszyscy będziemy takimi automatami, bez emocji,
u psychologów siedzieć, rozumiesz i na prochach.
No, mnie to też zastanawiało,
do tego też zadałem te pytanie, jeżeli chodzi o te duże wytwórnie,
bo

zobacz, jak mało osób dzisiaj słucha płyt.
Nie zastanawia to, czy faktycznie
te płyty mają sens,
bo dzisiaj ludzie słuchają playlist na Spotifyu.
Tylko, że dzisiaj płyta jest merчем.
Wiesz o tym, że młodzież sobie to przybijane ścianę?
Tak, tak, tak.

I to jest dużo z takiej hip-hopowej sceny
zostało przyjęte,
bo hip-hopowcy raperzy sprzedają bardzo dużo płyt,
bo ma się to wszystko bardzo dobrze,
ale ze względu na to, że oni rozumieją,
że płyta nie jest do słuchania muzyki.
Dokładnie.

Płyta jest elementem ozdobnym.
No i my też tak do tego podchodzimy, wiesz,

że po prostu gdzieś to jest jakieś...
Przecież oni tego nie mają, nawet ludzie już gdzie odtwarzać.
Loosemi mówią, że nie mają w domu odtwarzacze.
No ale to może Maxi Single, wiesz, będą wydawane w takiej,
no bo jeżeli po co masz marnować
teoretycznie, no, pieniądze i...
No to tanie to to nie jest.
No więc to mnie zastanawia.
Ale wiesz, Wynel wrócił pięknie.
Tak, to prawda.
Więc być może kiedyś kaseta wróci jako taki gadżet.
Ja pamiętam, że była promocja Adidasa.
Jakaś tam była, w mieli tam wiesz, czy to było przed pokazem Adidasa.
I zaproszenie były na kasetach właśnie,
po prostu na tych taśmach.
Więc świetne.
Więc jakby mi się wydaje, że ten gadżet jako taki sam,
być może nie będzie umierać.
I za chwilę te płyty znowu wrócą,
bo już będą jakimś takim retro,
fajnym, wiesz,
nośnikiem.
No to, no to tak wiesz,
taki z Wynelami, które powoli wracają
i, czy tam powoli, o jasus,
mają się świetnie.
I wiesz, i to już była kiedyś rzecz,
która się wydawała, że w ogóle zniknie całkowicie.
A nie jest to tanie, w ogóle.
No nie, nie, bo to jest droga zabawa, bo Wynel
mają się świetnie, ale nie chodzi o ilość
sprzedanych, tylko zysk, który przynoszą.
Bo one są i drogie w produkcji, i drogie
w zakupie, więc
bardziej o to chodzi, no bo wydaje mi się,
że no nikt nie sprzedał 50 tysięcy
płyt winelowych, ale
a płyt kompaktowych już tak,
więc tutaj akurat ta zabawa
jest bardzo, i to bardzo interesująca
ten rynek muzyczny jest naprawdę
ciekawe, bo jak tak sobie spojrzeć
na ten rynek, to

no to, że dwugości wyprzedaje
stadion narodowy, jest czymś niesamowitym.
Sanach chyba wyprzedala całe
sama, więc
to pokazuje, że można wiele rzeczy
zgadywać, możemy teoretyzować,
ale to wszystko pisze się
samo i nie mamy kompletnie na to
wpływu, a nadal jest tak,
i to wydaje mi się, że to jest piękne w Polsce,
że polscy
słuchacze kochają polskich artystów.
No i jakby tak było, jeżeli tak przyglądam
jak jest temu mamy czeskiej telewizji,
i tam rzeczywiście z jednej strony to wygląda
jak w latach 90. u nas,
ale z drugiej strony wielki szacun, bo
leci śniadaniówka, gdzieś tam w tle,
a tam leci czeska muzyka, i jest
mnóstwo czeskich teledysków,
wiesz, starszych, nowszych,
i gdzieś tam tak samo oni wspierają
bardzo mocno swój rynek, i to takimi
kanałami, gdzie u nas, wiesz,
narąbie tych różnych gości, i już na muzykę
nie ma w ogóle przestrzeni.
Czasami właśnie w jednej telewizji, gdzie rzeczywiście
można przejść i można zaśpiewać,
to ci, wiesz, ostatniej gości tak utnij, że
wiesz, że do refrenu nie dotrwasz,
i są napisy.
I zaśpiewaniem chyba to też
nie ma zbyt dużo wspólnego.
Można ustami poruszyć.
Nie, ja tam chodzę akurat na żywo śpiewam,
bo można oczywiście na żywo
można do podkładu,
i to nie mówimy teraz o TVP.
Tylko...
Tylko po prostu często nie ma przestrzeni,
wiesz, a fajnie by było, gdyby w trakcie tego
programu po prostu pojawiły się fajne, nowe
teledyski, i gdzieś tam po prostu byłaby

możliwość jeszcze pokazania tego, bo
bo to też jest fajne, no po co się to się robi,
nie? Po to żeby tylko to wiesz, na YouTube
oczywiście znajdziesz wszystko. Ale teledyski tam umierają.
Teledyski umierają, naprawdę umierają.
Serio, serio, tam są tak już małe
księgi, to już nie jest tak, jak kiedyś, że YouTube
był taką platformą, gdzie się słuchało muzyki.
Spotify naprawdę przejął muzykę.
Tak, tu prawda.
I ja pamiętam dokładnie ten moment, jak
sobie tak sprawdziłem, i...
wow, utwór tego artysty się nie przyjął.
A znajomy mówi, nie, no to ty na YouTube
sprawdzasz, sprawdzasz, spotywają.
No właśnie. A tam nagle ma 10 razy więcej
wyświetleń... odsłuchań. Dokładnie.
Więc tylko jestem ciekawy, kiedy teledyski wejdą
na Spotify'a,
no bo podcasty z wideo już są,
a... no, tak.
Więc jestem tego bardzo, bardzo ciekawy.
No to słowem końca.
Byłaś kiedyś tak szczęśliwa, jak jesteś teraz?
Nie.
I pięknie, nie skończyłem. Bardzo ci dziękuję.
Dziękuję.